

**Rośnie napięcie wokół
Romanowskiego i Ziobry str. 6**



FOT. PAP/EPA

Inspekcja pracy będzie mogła
zmieniać umowy cywilnoprawne
na umowy o pracę, jeśli będzie to
uzasadnione – str. 8-11

BIZNES

GAZETA LUBUSKA

Wtorek,
14.04.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 86 (22.687)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

**Setki tysięcy
ptaków wybite.
Wirusy sieją
spustoszenie
w hodowlach str. 3**



FOT. ARCHIWUM GL

**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків	11861	гелікоптерів	350
літаків	435	БТРів	24386

**Wille, która straszy,
można by
zlicytować
za podatek niepłacony
od wielu lat str. 5**



FOT. JAROSŁAW MIEKOWSKI

ŚWIEBODZIN

**Bez skrupułów
zaatakował i okradł
starszą kobietę**

Świebodzińscy kryminalni zatrzymali 29-latkę, który 8 kwietnia brutalnie zaatakował seniorkę. Napastnik zaszedł kobietę od tyłu, uderzył ją w głowę, a następnie siłą odebrał jej torbę na kółkach. Łupem agresora padły zakupy, telefon oraz portfel z dokumentami. Po zdarzeniu mężczyzna próbował się ukryć, jednak dzięki sprawniej pracy operacyjnej policjanci szybko ustalili jego tożsamość.

Zatrzymany to mieszkaniec powiatu świebodzińskiego. Na wniosek śledczych sąd zastosował wobec niego trzymiesięczny areszt tymczasowy. Za rozbój i napaść na starszą osobę grozi mu teraz kara do 15 lat pozbawienia wolności.

Magdalena Marszałek

SULECHÓW

**Zachwycający
Waligóra
o ośmiu ramionach
str. 4**



FOT. SEBASTIAN NOWAK

NOWA SÓL WOJSKOWE TARGI TO SZANSA NA ZNALEZIENIE PRACY I OBEJRZENIE SPRZĘTU

Krab, Rosomak i Leopard



FOT. MAT. WOJSKA POLSKIEGO

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

Już wkrótce Nową Sól opanują potężne czołgi Leopard, pancerne Rosomaki i wyrzutnie rakietowe Langusta. Wojskowe Targi Służby i Pracy to jednak nie tylko pokaz siły, ale przede wszystkim unikalna okazja, by sprawdzić, jak od kuchni wygląda życie w mundurze i otworzyć sobie drzwi do kariery w wojsku.

Jeżeli ktoś chce wstąpić do wojska, na miejscu znajdzie wszystkie informacje o zasadach naboru do Sił Zbrojnych RP. Wojskowi rekruterzy zapewniają, że odpowiedzą też na pytania. Będzie można dowiedzieć się, na czym polegają poszczególne rodzaje służby wojskowej, kto może podjąć wyzwanie, jak wygląda procedura powołania i na jakie korzyści można liczyć podczas pełnienia służby.

Przedstawiona zostanie również droga, jaką trzeba przebyć, by zostać żołnierzem zawodowym, obrońcą terytorialnej lub aktywnej rezerwy.

Zainteresowani pracą na stanowiskach cywilnych w resorcie obrony narodowej będą mogli zapoznać się z ofertami w różnych instytucjach i jednostkach wojskowych w regionie.

„Dla dobra nas wszystkich”

- Targi to projekt, który jest realizowany po raz trzeci - mówi „Gazecie Lubuskiej” kpt. Mateusz Budynek, szef sekcji promocji zielonogórskiego ośrodka Wojskowego Centrum Rekrutacji.

Wcześniej w Lubuskiem targi odbywały się w Międzyrzeczu i Zielonej Górze. - W tym roku wybraliśmy Nową Sól, bo to miasto ze sporym potencjałem i dużą liczbą mieszkańców, którzy mogą być zainteresowani służbą czy szeroko rozumianą wojskowością i bezpieczeństwem - tłumaczy kpt. Budynek. - To niepowtarzalna okazja, żeby zobaczyć tutaj tyle sprzętu wojskowego i spotkać się z przedstawicielami praktycznie wszystkich jednostek i instytucji wojskowych z Lubuskiego.

W WCR słyszymy, że głównym celem jest to, by nakłonić kolejnych ludzi

do służby wojskowej. - Dla dobra nas wszystkich - podkreśla nasz rozmówca. - Im więcej osób zostanie przeszkolonych, będzie wiedzieć, jak się zachować w różnych sytuacjach kryzysowych - nie tylko stricte wojennych - tym będziemy bezpieczniejsi. Takie targi są idealnym momentem, żeby zobaczyć profesjonalizm Wojska Polskiego, to, czym teraz dysponujemy. I przede wszystkim porozmawiać z żołnierzami.

Kpt. Budynek zaznacza, że w Lubuskiem ludzie garną się do wojska.

- Jesteśmy specyficznym wojskiem pod tym kątem, że mamy mało mieszkańców, ale sporo jednostek wojskowych - tłumaczy. - Lubuszanie mogą służyć niedaleko od ich domów. Poprzednie edycje pokazały, że wnioski rekrutacyjne były składane już podczas samych targów i było ich po kilkanaście.

To jest absolutny hit!

W Nowej Soli pojawi się najnowocześniejszy sprzęt, jakim dysponuje

polskie wojsko, m.in. czołg Leopard, KTO Rosomak, wyrzutnia rakietowa WR-40 Langusta, przeciwlotniczy system rakietowo-artyleryjski PSR-A Pilić czy armatohaubica AHS Krab.

Odwiedzających czeka również wystawa dronów przewidzianych do prowadzenia rozpoznania pola walki.

Żołnierze odsłonią kulisy działania robota patrolowo-przenośnego, który służy do doskonalenia umiejętności inżynierskich, a reprezentanci 105. Kresowego Szpitala Wojskowego z Żar przeprowadzą darmowe badania stężenia glukozy we krwi, ciśnienia tętniczego i spirometrii.

Będą również przedstawiciele Instytutu Historii Uniwersytetu Zielonogórskiego z najnowszą ofertą edukacyjną - specjalnością wojskoznawstwa realizowaną na kierunku historia.

Rzecz jasna nie zabraknie też wojskowej grochówki...

Wojskowe targi odbędą się już w piątek i sobotę, 17-18 kwietnia, w godz. 9.00-17.00 w hali sportowej przy ul. Zjednoczenia 21.

Nr ISSN 0137-9518

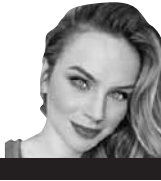
Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strona Zdrowia

- Czy możesz jeść czosnek? Przeciwwskazania mogą zaskoczyć
- Bezpłatne leki dla seniorów: na liście zabrakło ważnego preparatu. Co robić?

Magdalena
Marszałek



KIEDYŚ DRAMAT RODZICÓW, DZIŚ DRAMAT DEMOGRAFII

W połowie kwietnia rusza nabór do żłobków w Gorzowie. Przez lata zapisy do miejskich placówek oznaczały dla rodziców spory stres i niepewność, bo chętnych zawsze było więcej niż miejsc.

Komu w rekrutacji się nie powiodło, ten musiał odejść z kwitkiem. Nie brakowało głosów, że cztery miejskie żłobki w ponad stutysięcznym mieście wojewódzkim to zdecydowanie za mało. Teraz sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

W magistracie zapewniają, że miejsca w żłobkach wystarczą dla wszystkich dzieci. Jeszcze niedawno taki scenariusz wydawał się nie do pomyślenia. Przez lata liczba miejsc nie nadążała za potrzebami, ale już w ubiegłym roku okazało się, że przyjęto wszystkie chętne dzieci, a w żłobkach zostało jeszcze kilkadziesiąt wolnych miejsc. Skąd ta zmiana w dotychczas obleganych placówkach?

Odpowiedź przynoszą liczby. W ubiegłym roku w mieście zarejestrowano 1164 urodzenia. Rok wcześniej było ich 1196, a w 2023 roku - 1343. Trend jest więc jednoznaczny. Dzieci rodzi się coraz mniej. Trzeba jednak pamiętać, że te statystyki nie oddają w pełni skali zjawiska. Nie każde dziecko urodzone w Gorzowie jest bowiem dzieckiem gorzowian. Mieszkańcy okolicznych gmin - takich jak Kłodawa, Santok, Lubiszyn, Bogdaniec czy Witnica - często korzystają z gorzowskiego szpitala. Zdarza się też odwrotnie: przyszłe matki wybierają poród w innych miastach, choćby w Poznaniu, gdzie prowadzi je lekarz.

Nie zmienia to jednak zasadniczego obrazu. Województwo lubuskie, podobnie jak cały kraj, zmaga się z postępującym niżem demograficznym. I to właśnie jego skutki coraz wyraźniej widać dziś w gorzowskich żłobkach. Miejsca, które jeszcze niedawno były towarem deficytowym, dziś czekają na dzieci, których brakuje.

WARTO WIEDZIEĆ

Uwaga! Nieleczona alergія może prowadzić do groźnych chorób

Sylvia Rycharska
sylvia.rycharska@polskapress.pl

Katar, łzawienie oczu i kichanie to dla wielu osób znak, że zaczął się sezon alergiczny. - Nie powinniśmy ignorować objawów, bo nieleczona alergія może prowadzić do rozwoju kolejnych chorób, w tym astmy - zaznacza lek. Katarzyna Wiśniewska, alergolog z Wielkopolskiego Centrum Pediatrii w Poznaniu.

Coraz więcej pacjentów - dzieci i dorosłych - zgłasza się do lekarzy z objawami alergii. Jak tłumaczy lek. Katarzyna Wiśniewska, obserwuje się coraz częstsze występowanie chorób alergicznych w populacji.

Zwykły katar czy alergія?

Najbardziej charakterystycznym objawem alergii wziewnej jest przewlekły, wodnisty katar, często połączony z łzawieniem i swędzeniem oczu. U części pacjentów obserwuje się napady kichania i „blokadę” nosa.

- Takie katar, które utrzymują się około czterech tygodni i nie reagują na leczenie przebiegnięciem, powinny wzbudzić podejrzenie alergii - podkreśla lek. Wiśniewska. - Część osób bagatelizuje objawy, tymczasem alergія może pojawić się w każdym wieku, nawet u osób, które wcześniej nie miały problemów.

Co pyli wiosną?

Sezon alergiczny w Polsce zaczyna się już w połowie lutego, wtedy pyli olcha. - W kwietniu mamy szczyt pylenia brzozy, która jest jednym z najczęstszych alergenów wziewnych - wyjaśnia alergolog. Okres pylenia może trwać aż do późnej jesieni.

Choć dominują objawy ze strony nosa i oczu, alergія może dawać też inne sygnały. U niektórych dzieci nasilają się zmiany skórne, np. atopowe zapalenie skóry. Możliwe są również tzw. alergię krzyżowe. - Pacjent uczulony na pyłki brzozy może mieć dodatkowe objawy pod postacią świądu czy pieczenia w jamie ustnej po zjedzeniu np. surowego jabłka, brzoskwini czy orzechów - tłumaczy lek. Wiśniewska.

- Nieleczona alergія to nie tylko dyskomfort. Ten katar bardzo upośledza sen i koncentrację, szczególnie u dzieci. A w dłuższej perspektywie skutki mogą być poważniejsze - mówi lekarka. - Objawy mają tendencję do nasilania się z roku na rok. Mogą zwiększać ryzyko rozwoju astmy i innych chorób, jak alergię pokarmowe i skórne, polipy nosa czy przewlekłe zapalenie zatok - dodaje.

Diagnostyka i leczenie

Pierwszym krokiem jest wizyta u lekarza rodzinnego, który może zlecić podstawowe badania z krwi. Dostępne są panele alergenów wziewnych i pokarmowych, które - jak zaznacza lek. Wiśniewska - dobrze sprawdzają się jako badanie przesiewowe.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŁSKI

PRZYRODA

Wrotycz na kleszcza

Straszą nowym gatunkiem kleszcza. Przynoszą go wędrowni ptaki z południa. Pajęczak ma paskudną cechę wyszukiwania ofiar wzrokiem i pościgu za ofiarą z prędkością naszych mrówek. Czyli jest się czego bać, gdyż przybysz może przy okazji zarazić kilkoma paskudnymi chorobami. Na kleszcze najlepszy jest stary, doskonale znany naszym przodkom wrotycz. Być może będzie działał na obcego. Od tysięcy lat wiele pod każdą postacią stosowano do zabijania zewnętrznych pasożytów u ludzi i zwierząt. Wszy, pchły, pluskwy i słynny kołtun. Tu dzieje się mole. Kiedyś leczono nim tasieniec i glisty, lecz była to kuracja ekstremalna, gdyż przedawkowanie groziło śmiercią pacjenta. Co do kleszczy, to wywarem z liści wrotyczu można przyskać trawnik wokół domu. Po-trzebny surowiec znajdziecie od maja w dowolnej ilości na krajach lasu i nad brzegami rzek. Każdy pozna bez problemu pierzaste liście doczepione do kanciastych łodyg, które już od połowy czerwca ozdobią charakterystyczne żółte kwiaty. Zabieg jest całkowicie bezpieczny dla dzieci. Polecam też sadzenie wrotyczu w ogrodzie na grządkach i rabatach, co właśnie uczyniłem. Darmowe sadzonki rosną już teraz nad najbliższą rzeką. Przegonią mszyce, zaś jesienią zasuszone kwiatostany doskonale nadają się na suszone bukiety.

- Nie ma ras w pełni bezpiecznych dla alergików - dodaje. ©©

wowe. W razie potrzeby pacjent trafia do alergologa, gdzie wykonywane są m.in. testy skórne.

Na rynku dostępnych jest wiele preparatów przeciwalergicznych. - Dysponujemy lekami, które w dużej mierze pozabawione są działań niepożądanych, takich jak senność czy zaburzenia koncentracji. Jednak nie każdy nadaje się do długotrwałego stosowania, a terapia powinna być dobrana indywidualnie - zaznacza alergolog.

Leczenie przeciwhistaminowe łagodzi tylko objawy, ale nie usuwa przyczyny. Jedyną metodą działającą długofalowo jest tzw. odczulanie, czyli immunoterapia alergenowa.

Oprócz przyjmowania leków ważne jest ograniczanie kontaktu z alergenami. - W czasie wysokiego stężenia pyłków warto unikać przebywania na zewnątrz i wietrzenia pomieszczeń. Po powrocie do domu dobrze jest wziąć prysznic lub chociaż umyć twarz i zmienić ubranie - radzi specjalista.

A co z wapnem? Wciąż pokutuje przekonanie o skuteczności wapna w leczeniu alergii. Lek. Wiśniewska tłumaczy, że nie ma badań potwierdzających jego skuteczność. Podobnie jest z tzw. hipoaergicznymi zwierzętami. - Nie ma ras w pełni bezpiecznych dla alergików - dodaje. ©©

Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Środa	
			
DZIEŃ	NOC	DZIEŃ	NOC
15°C	7°C	16°C	3°C
Barometr 1018 hPa		Czwartek	
Wiatr pd-wsch. 18-40 km/h			
Biomet niekorzystny		DZIEŃ	NOC
		14°C	7°C
		Piątek	
			
		DZIEŃ	NOC
		16°C	2°C

Uwaga: wystąpią opady deszczu

FORUM CZYTELNIKÓW

Stefan Pilaczyński

(o budowie nowego ronda w Krośnie Odrzańskim przy parku handlowym): Zgodnie z polską zasadą, wszyscy niezadoleni, ani jednego dobrego słowa. Narodzie na zachodzie - pokażmy, że jesteśmy inni niż reszta.

Zbigniew Dolański

(o planowanym zamknięciu szkoły i protestach w postaci blokady drogi w Gęstowicach): Zablokować drogę na dwie doby, żeby korek sięgnął Zielonej Góry i jednocześnie wójtą w urzędzie gminy,

na tyle samo, bez dostępu do żywności i rodziny. Może wtedy wróci rozum i szacunek dla nie swojej własności. Tą szkołę budowali rodzice bez pomocy gminy, a wójt liczyć umie, więc co, „łatwo przyszło, łatwo poszło”?

Adam Worona

(o planowanym zamknięciu szkoły i protestach w postaci blokady drogi w Gęstowicach): Zamiast dawać milion w jezioro Graniczne - spóźnił się o 30 lat, kiedy tłumy bywały z całej Polski, a które już odwiedza może

10 procent. społeczeństwa lokalnego - to przeznaczyć na szkołę i jej utrzymanie.

Anna Bator

(o planowanej inwestycji nad jeziorem Granicznym w gm. Maszewo): Wszystkim i tak nigdy nie dogodzą, ale jak lato jest, to na tym jeziorze nieraz wielu ludzi się kąpie i ogólnie miło spędza wolny czas, więc jedni niech narzekają i przyjeżdżać tam nie muszą, a drudzy będą korzystać i się cieszyć. A co do wody to ją też można wyciszyć, jak przyjdzie na to czas.

Marek Oliniak

(o korkach w Słubicach): Ja nie widzę problemu, żeby odbić piłeczkę w drugą stronę. Wystarczy bardziej i skrupulatniej kontrolować każdy samochód wjeżdżający do Słubic w każdą sobotę i niedzielę od godzin porannych jak obywatel Niemiec przyjeżdżają na zakupy. Sprawdzając wszystkie dokumenty osób jadących w samochodzie, stan techniczny, obowiązkowe wyposażenie samochodu itd. To tak się zakorkuje Frankfurt do południa, że korek już będzie na jeździe z autostrady.

nasz REGION

KRÓTKO

LUBSKO

Areszt dla byłego zapaśnika

30-letni był zapaśnik i żołnierz został aresztowany na trzy miesiące. Wczoraj Sąd Rejonowy w Żarach podjął decyzję o zastosowaniu środka zapobiegawczego w postaci aresztu w obawie przed mactwem ze strony mężczyzny. Jak informuje asp. Żaneta Kumoś, rzeczniczka KPP w Żarach, 30-latkowi postawiono zarzut usiłowania wymuszenia rozbójniczego za co grozi mu kara pozbawienia wolności do 10 lat. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Żarach.

Przypomnijmy, w piątek 10 kwietnia w Lubsku przy ulicy

Poznańskiej doszło do akcji z udziałem antyterrorystów oraz policjantów z Lubuska i Żar. Były zapaśnik miał zabarykadować się w mieszkaniu i wyskoczyć przez okno. Został przewieziony pod eskortą policji do 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach, ale nie odniósł poważniejszych obrażeń.

W Lubsku huczy od plotek, mieszkańcy powtarzają wiele niesprawdzonych doniesień dotyczących sprawy. Policja nie informuje o szczegółach zdarzenia, które doprowadziło do postawienia zarzutów. Aż

LUBUSKIE

Części od drogich pojazdów znalezione na posesji
Policjanci z Gubina rozbili samochodową dziuplę, w której zabezpieczono części aut skradzionych w Niemczech. Choć sprawa zaczęła się od poszukiwań jednego Hy-

undaia skradzionego w 2024 roku, biegli z Polski i Niemiec zidentyfikowali podzespoły należące do dziesięciu pojazdów marek m.in. Hyundai, Kia i Mercedes. Niektóre z nich miały usunięte numery identyfikacyjne.



Łączna wartość strat to blisko 1,8 mln zł. 36-letni podejrzały usłyszał już zarzuty państwa oraz usuwania znaków identyfikacyjnych. Akt oskarżenia trafił do sądu, a mężczyźnie grozi do 10 lat więzienia. JP

Setki tysięcy ptaków wybite. Wirusy sieją spustoszenie

Magdalena Marszałek
Lubuskie

Województwo zmagają się z narastającym problemem chorób zakaźnych drobiu, które w ostatnich miesiącach przybrały niepokojącą skalę. Służby weterynaryjne alarmują: sytuacja jest poważna, a jej skutki odczuwają nie tylko hodowcy, lecz także cała lokalna gospodarka.

Od początku tego roku w regionie odnotowano już siedem ognisk rzekomego pomoru drobiu. Aż cztery z nich wystąpiły w powiecie nowosolskim. Dodatkowo potwierdzono dwa ogniska wysoce zjadliwej grypy ptaków. Obie choroby charakteryzują się gwałtownym przebiegiem i bardzo wysoką śmiertelnością, co w praktyce oznacza konieczność likwidacji całych stad.

Skala strat jest ogromna

W wyniku działań związanych z likwidacją ognisk chorób zabito i zutylizowano niemal trzysta osiemdziesiąt tysięcy sztuk drobiu. To nie tylko dramat dla samych hodowców, którzy z dnia na dzień tracą dorobek swojej pracy i często jedyne źródło utrzymania, ale także poważny cios dla całego lokalnego rynku rolnego. Straty odczuwają również firmy zajmujące się prze-



FOT. ARCHIWUM GL

Przestrzeganie zasad bioasekuracji pomaga ograniczać rozprzestrzenianie się wirusów

twórstwem, transportem oraz dystrybucją produktów drobiarskich, a także dostawcy pasz i sprzętu.

Apel służb weterynaryjnych

W obliczu zagrożenia Lubuski Wojewódzki Lekarz Weterynarii wystosował pilny apel do wszystkich hodowców drobiu, ze szczególnym uwzględnieniem właścicieli małych, przydomowych stad. Kluczowe znaczenie ma przestrzeganie zasad bioasekuracji, które mogą skutecznie ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusów.

- Szczególnie niepokojącym zjawiskiem są powtarzające się sytuacje znajdowania wyrzuczonego martwego drobiu na terenie województwa, co w istotny sposób zwiększa ry-

zyko rozprzestrzeniania się chorób i stanowi realne zagrożenie dla okolicznych gospodarstw. Obecne warunki pogodowe oraz pora roku sprzyjają transmisji wirusów, dlatego każdy, nawet najmniejszy środek ostrożności ma ogromne znaczenie - informuje Wojewódzki Inspektorat Weterynarii w Zielonej Górze.

Jak chronić gospodarstwo?

Wśród najważniejszych zaleceń znalazła się przede wszystkim konieczność maksymalnego ograniczenia kontaktu drobiu z dzikim ptactwem, które może być nosicielem groźnych wirusów. Istotne jest również odpowiednie zabezpieczenie wybiegów i kurników w taki sposób, aby unie-

możliwić dostęp zwierząt wolno żyjących.

- Hodowcy powinni bezwzględnie unikać zakupu drobiu z niesprawdzonych źródeł, zwłaszcza przez Internet czy od handlarzy obwoźnych, a każdą decyzję o wprowadzeniu nowych ptaków do stada konsultować z właściwym inspektorem weterynarii. Kluczowe znaczenie ma także przestrzeganie podstawowych zasad higieny, takich jak regularna dezynfekcja rąk, obuwia i sprzętu oraz stosowanie odzieży roboczej przeznaczonej wyłącznie do pracy w gospodarstwie - apeluje Wojewódzki Inspektorat Weterynarii.

Dodatkowo zaleca się ograniczenie wizyt osób postronnych, aby zminimalizować ryzyko zawleczenia chorób z zewnątrz.

Wspólna odpowiedzialność

Hodowcy powinni zachować szczególną czujność. Objawy takie jak nagłe padnięcia, duszności, biegunki czy zaburzenia neurologiczne u ptaków wymagają natychmiastowej reakcji. W takich przypadkach należy niezwłocznie skontaktować się z lekarzem weterynarii lub powiatowym inspektorem weterynarii. Szybkie zgłoszenie podejrzenia choroby może uratować nie tylko jedno stado, ale także uchronić okoliczne gospodarstwa przed rozprzestrzenieniem się zakażenia.



FOT. ALEKSANDRA LUCZYŃSKA

Nie wszystkim mieszkańcom podoba się powstająca duża farma fotowoltaiczna

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Farmy fotowoltaiczne zwykle nie budzą wielkich emocji. W Bieganowie pod Cybinką powstają duże panele słoneczne - naprzeciwko ogródków działkowych.

Prace budowlane toczą się z dala od zabudowy Cybinki. Jedynie mieszkańcy bloków przy wjeździe do miejscowości mogą dostrzec powstającą farmę z okien lub balkonów. Inwestycja znajduje się jednak znacznie bliżej

ogródków działkowych położonych za Bieganowem.

- Mieliliśmy tu naprawdę ładną i spokojną okolicę. Teraz te panele szpecą krajobraz - przyznają właściciele ogródków działkowych.

Sezon wiosenno-letni dopiero się zaczyna i ogródki działkowe wracają do życia. Właściciele spędzają tam wolny czas, ale ich wypocinek zaburzają hałasy na budowie lub sam widok.

- Z drugiej strony pewnie mogło być gorzej, gdyby powstała tu jakaś fabryka albo coś



FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

podobnego - mówi jeden z mieszkańców.

Dopytujemy w urzędzie miejskim w Cybince o szczegóły związane z budową farmy fotowoltaicznej w Bieganowie.

- Zgodnie z decyzją o warunkach zabudowy jest to inwestycja polegająca na budowie elektrowni fotowoltaicznej o mocy do 50 MW oraz budowie infrastruktury technicznej i elementów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania przedsięwzięcia (budowa paneli fotowoltaicznych, kontenerowych stacji transformatoro-

wych, magazynów energii, inwenterów i konwenterów, system monitoringu, ogrodzenia) - wymienia Damian Sylwestrak z UM w Cybince.

Jak dowiedzieliśmy się moc elektrowni wynosić będzie 40 MW. Powierzchnia łączna: 53,8242 ha. Budowa potrwa do lata 2027 r. - Obecnie nie jest planowana rozbudowa tej farmy - dodaje Sylwestrak.

Nowa inwestycja to wpływy z tytułu podatków do gminy. Na ile może liczyć samorząd Cybinki? Dokładnych wyliczeń jeszcze nie poznaliśmy, ale

na podstawie innych elektrowni fotowoltaicznych w Polsce można oszacować, że do kasy urzędu miejskiego w Cybince wpłynie od ok. 900 tys. do 1,4 mln zł rocznie.

Właściciele, którzy dzierżawią teren też mogą liczyć na solidne wpływy. W zależności od terenu za hektar można otrzymać od 8 do nawet 20 tys. zł rocznie. Co ciekawe, jeden z właścicieli nie zgodził się na postawienie paneli fotowoltaicznych na jego ziemi - to działka przy wjeździe do lasu, naprzeciwko ogródków działkowych.

SULECHÓW SOSNY REKORDZISTKI ROSNĄ W WOJEWÓDZTWIE LUBUSKIM

Zachwycający Waligóra o ośmiu ramionach

Eliza Gniewek-Juszczak
Region

Dwie najgrubsze sosny w Polsce rosną w tym samym nadleśnictwie niedaleko Zielonej Góry. Do tej z pierwszego miejsca Rzepichy trudno trafić, ale „wice-miss” Waligóra jest dostępna z głównej drogi.

- Sosna Waligóra to jeden z najbardziej charakterystycznych i cennych przyrodniczo obiektów w gminie Sulechów. Ten imponujący okaz od dziesięcioleci przyciąga uwagę, zarówno mieszkańców, jak i turystów, stając się jednym z symboli lokalnego dziedzictwa przyrodniczego - zachwala Tomasz Rybarczyk z wydziału promocji urzędu miejskiego w Sulechowie.

Drzewo rośnie około 1,5 km na wschód od Sulechowa, na terenie Leśnictwa Kłępsk w obrębie Nadleśnictwa Sulechów. Znajduje się w niewielkiej odległości od drogi krajowej nr 32 -

około 50 metrów na południe od trasy, przy drodze gruntowej. Waligóra prawdopodobnie rosła pierwotnie na skraju lasu i pola.

Tuż przed pomnikiem przyrody znajduje się przestronny parking, który umożliwia wygodne pozostawienie samochodu i chwilę odpoczynku.

- To idealne miejsce, by zatrzymać się na moment, wsłuchać w naturalne odgłosy lasu, skorzystać z kojącego cienia drzew i zrobić pamiątkowe zdjęcie przy jednym z najbardziej okazałych drzew regionu - podkreśla Rybarczyk.

Najbardziej charakterystyczną cechą Waligóry jest jej nietypowa budowa. Najprawdopodobniej powstała ze zrośnięcia się, co najmniej dwóch drzew. To zjawisko rzadkie i cenne przyrodniczo. Na wysokości około dwóch metrów pień rozdziela się na osiem masywnych, powyginanych konarów, które tworzą szeroką, rozłożystą koronę.

Drzewo może mieć blisko 180 lat. - Mimo że mieszkam w Sule-

chowie, wcześniej nie słyszałem o tej sośnie. Dowiedziałem się o niej od kolegi z pracy i postanowiłem wybrać się tam rowerem. To miejsce jest naprawdę urokliwe. Kiedy dotarłem na miejsce, świeciło piękne słońce, które przebijając się przez gałęzie drzew, tworząc niesamowity, nastrojowy klimat. Lubię takie przejażdżki w nieznanym i obcym otoczeniu - szczególnie wtedy, gdy słońce powoli zachodzi za horyzontem. To świetny sposób na oderwanie się od codziennego stresu po pracy. Tym bardziej że okolice Sulechowa otaczają piękne lasy i liczne ścieżki rowerowe, które aż zachęcają do odkrywania nowych miejsc. Zdecydowanie polecam - chwali Sebastian Nowak.

Waligóra to ważny punkt na mapie turystyki pieszej i rowerowej. Urząd miasta informuje, że przez to miejsce przebiegają liczne trasy turystyczne, takie jak: zielony szlak pomników przyrody gminy Sulechów (ok. 44 km), czarny

szlak południowy (ok. 10,5 km), ścieżka dydaktyczna „Do Waligóry”, szlak rowerowy „Wolność jest w naturze”.

Urząd miejski przypomina też, że okolice sosny to gratka dla miłośników aktywnego wypoczynku. Tutaj rozpoczyna się jedna z najciekawszych tras rowerowych w regionie - Bisekul Singletracks. To rozbudowany system tras dla rowerów górskich (MTB), o łącznej długości blisko 50 km.

Waligóra ma nie tylko niezwykłą formę, ale i rozmiary: obwód przy ziemi: ok. 527 cm, obwód (pierśnica): ok. 620 cm, wysokość: ok. 23 m. Waligóra jest ogrodzona i odpowiednio zabezpieczona, co pozwala zachować drzewo w dobrej kondycji dla przyszłych pokoleń.



Waligóra to nie tylko pomnik przyrody, ale także symbol lokalnego dziedzictwa przyrodniczego i ważny element edukacji ekologicznej

FOT. SEBASTIAN NOWAK

Działali osobno, ale w tym samym czasie. Jednego dnia wpadli obaj

Magdalena Marszałek
Żagań

W ostatnich tygodniach w mieście doszło do serii zdarzeń, które wzbudziły niepokój mieszkańców. Były to między innymi kradzieże i akty wandalizmu.

Do żagańskiej komendy wpłynęło kilka zawiadomień dotyczących kradzieży oraz uszkodzeń mienia. To skłoniło funkcjonariuszy do podjęcia działań zmierzających do ustalenia okoliczności tych zdarzeń i wytypowania sprawców. W efekcie jednego dnia zatrzymano dwóch mężczyzn, którzy działali niezależnie od siebie, ale w tym samym czasie.

Obaj zatrzymani mają już za sobą konflikty z prawem i ponownie staną przed sądem jako recydywiści. To oznacza, że ewentualne wyroki mogą być surowsze niż w przypadku osób karanych po raz pierwszy. 25-latek usłyszał zarzuty związane z kradzieżą oraz uszkodzeniem kamer monitoringu.

- Straty właściciela oszacowano na blisko dwa tysiące złotych. To jednak nie jedyny czyn, o który jest podejrze-

wany. Ten sam mężczyzna może mieć związek z włamaniem do pomieszczenia gospodarczego, skąd skradziono motorower o wartości ośmiu tysięcy złotych. Zatrzymanemu grozi do dziesięciu lat pozbawienia wolności. Z uwagi na fakt, że działał w warunkach recydywy, sąd może zdecydować o wyższym wymiarze kary - mówi podkomisarz Arkadiusz Szlachetko z Komendy Powiatowej Policji w Żaganiu.

Drugi z zatrzymanych odpowie za kradzież akumulatora oraz udział w sprzedaży skradzionego samochodu osobowego. Mężczyzna również działał w warunkach recydywy. Na tym jednak lista jego przewinień się nie kończy. Tuż przed zatrzymaniem 28-latek miał grozić funkcjonariuszowi, trzymając w ręku matchetę. Ten incydent dodatkowo zaostrza jego sytuację procesową. Grozi mu do pięciu lat więzienia.



Zatrzymani mężczyźni to dobrze znani policji recydywiści

FOT. LUBUSKA POLICJA

Zabytkowy pałac do liftingu. Dziś jest tu szkoła, w której uczy się ponad 80 dzieci

Łukasz Koleśnik
Kolsko

- Musimy etapować to zadanie i robić je na tyle, na ile nas stać - mówi „Gazecie Lubuskiej” wójt Kolska Iwona Brzozowska. Tamtejszy dawny pałac czeka kolejna część prac remontowych.

Gmina Kolsko podpisała już umowę na kolejny etap remontu zabytkowego pałacu w Kolsku, gdzie dziś jest szkoła. Przetarg wygrał Zakład Remontowo-Budowlany M. Gorbacz. Zrobi to zadanie za nieco ponad 665 tys. zł - całości kwoty to wkład własny gminy.

- Prace będą polegały na wykonaniu elewacji ostatniej ściany pałacu - tłumaczy wójt Kolska Iwona Brzozowska. - Tam są zdobienia, więc to ściana najbardziej skomplikowana pod względem remontu.

Wcześniej, jeszcze za poprzedniej władzy, zostały już przeprowadzone dwa etapy prac remontowych.

- Szkoła w środku wygląda w porządku, ale na pewno należy jeszcze wyremontować łazienki. Mamy pozwolenie na budowę, szukamy na to środków - mówi Brzozowska. -



Niedługo to miejsce się zmieni

FOT. ŁUKASZ KOLEŚNIK

Póki co chcemy dokończyć czwartą ścianę. Musimy etapować to zadanie i robić je na tyle, na ile nas stać. Remontowanie takiego zabytku wymaga dużych pieniędzy.

Wykonawca pokazał harmonogram robót. Wójt dodaje, że w najbliższy piątek firma przejmie plac budowy. Proces dydaktyczny będzie się odbywał normalnie - w budynku uczy się prawie 80 uczniów z klas 4-8.

Gmina wyłoniła też inspektora nadzoru, który będzie trzy-

mał rękę na pulsie w kontekście inwestycji.

- Firma na zakończenie prac ma czas do końca września - podkreśla Brzozowska. - Być może wzmocni tempo w wakacje. Robiła też poprzednie etapy i nie było problemów.

Na stronie lubuskiego wojewódzkiego konserwatora zabytków czytamy, że Kolsko to miejscowość o metryce średniowiecznej i że do XVIII w. jego właściciele zmieniali się wielokrotnie. Pałac po 1945 roku został zaadaptowany na szkołę.

Willę, która straszy, można by zlicytować za podatek niepłacony od wielu wielu lat

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Właścicielka prawdopodobnie żyje, ale jakiegokolwiek próby kontaktu z nią nie przynoszą efektu. Takie są działania miasta w sprawie willi przy ul. Kazimierza Wielkiego.

- Do tej sprawy potrzebne są regulacje prawne - uważa jeden z naszych Czytelników, pan Janusz. Chodzi o jedną z piękniejszych willi w mieście, czyli zbudowany jeszcze w niemieckich czasach miasta dom przy dzisiejszej ul. Kazimierza Wielkiego 37. Od ponad dwudziestu lat jest opuszczony, a z każdym rokiem sam budynek oraz teren wokół niego wygląda coraz gorzej. Sprawa rezydencji od lat zaciekawia wielu gorzowian, a gdy publikujemy o niej tekst, za każdym razem wywołuje on żywe zainteresowanie mieszkańców Gorzowa.

O willi pisaliśmy na łamach „GL” w ostatnią środę. Dzień

wcześniej byliśmy na posesji wokół budynku. W ślad za interpelacją radnego Sebastiana Pięnkowskiego zwracaliśmy uwagę, że może tu dojść do tragedii. Po liczbie butelek po alkoholu, które są wokół domu, nietrudno wyobrazić sobie sytuację, że przebywający tu co jakiś czas bezdomni mogą w stanie upojenia zaprószyć ogień. A że wokół są blisko inne budynki, może się on przenieść także na sąsiednie zabudowania.

Po naszej śródownej publikacji głos w sprawie zabrało już miasto, które opisuje swoje działania w tej sprawie. Jak ustalili urzędnicy, właścicielka nieruchomości najprawdopodobniej przebywa za granicą, a w ogólnopolskim rejestrze PESEL figuruje jako osoba żyjąca. W związku z tym miasto zwróciło się do powiatowego inspektora nadzoru budowlanego. Ten dwukrotnie wysłał do właścicielki - na ostatni znany adres - wezwania do eliminacji zagrożeń związanych



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Radny Jerzy Synowiec, na co dzień mecenas, proponuje by po ustanowieniu kuratora dla właściciela willi sprzedać ją w drodze licytacji

z budynkiem. Korespondencja nie została jednak odebrana. Miasto zwróciło się też do poli-

cji, by sprawdziła ona, czy właścicielka znajduje się może pod ostatnim znanym adre-

sem. W chwili obecnej miasto oczekuje na wyniki weryfikacji miejsca jej zamieszkania.

Urzędnicy regularnie wysyłają też pod Kazimierza Wielkiego 37 strażników miejskich z kontrolami pod kątem przebywania w willi bezdomnych.

- W 2025 dokonano kilka takich kontroli w różnych porach roku, w wyniku których w lutym doprowadzono do usunięcia z budynku gospodarczego jednej osoby bezdomnej, która bezprawnie zajmowała nieruchomość. W 2026 w okresie zimowym dokonano siedem sprawdzeń terenu, a w styczniu dokonano dwóch kompleksowych kontroli terenu nieruchomości wraz ze wszystkimi budynkami. W czasie kontroli nie odnotowano przebywania osób bezdomnych jak również ich śladów - mówi Bartosz Kmita, sekretarz miasta.

Przez pierwszy kwartał sporo się jednak zmieniło. Podczas naszej ubiegłotygodniowej wizyty nasz reporter widział ślady mogące wskazywać, że bezdomni

przebywali tam całkiem niedawno. W ogrodzie widać było rozwieszony koc, który wyglądał, jakby się suszył.

Willa jest własnością prywatną. Za to, że na terenie posesji nie jest utrzymywany porządek, sąd rejonowy skazał nawet właścicielkę na dwie grzywny. Było to jednak w trybie nakazowym (a więc bez udziału obwinionej). Efekt wyroku był żaden.

- Co zatem może w tej sprawie zrobić miasto? - pytamy mec. Jerzego Synowca, który sam jako radny w zeszłym roku zajmował się tą sprawą.

- Realnie to jedynie wszczęcie postępowanie egzekucyjne za niepłacenie podatków, ustanowić kuratora dla właściciela tej nieruchomości i zlicytować willę, która dziś już nie jest wiele warta, a pieniądze z nadwyżki po licytacji oddać do depozytu, gdyby kiedyś miał się zjawić się spadkobierca - mówi mecenas Synowiec.

Jak informuje miasto, postępowanie egzekucyjne już zostało wszczęte.

Zmiany na Dąbrowskiego miały być po świętach, ale... wciąż je opiniują

Jarosław Miłkowski
Gorzów

Trzeba będzie poczekać na kolejną zmianę organizacji ruchu w rejonie skrzyżowania ul. Dąbrowskiego i ul. Jagiełły. Projekt znajduje się na etapie opiniowania - mówi rzecznik miasta.

Wciąż trwa „serial” związany z nową organizacją ruchu w rejonie jednostki straży pożarnej i byłej łaźni w centrum Gorzowa. Wszystko zaczęło się 9 marca od wyznaczenia pasa dla rowerzystów pomiędzy dwiema jezdniami ul. Dąbrowskiego. W ciągu paru godzin od pojawianie się nowego rozwiązania zostało ono skrytykowane przez mieszkańców. Początkowo miasto obstawało przy swoim i twierdziło, że to „sprawdzone rozwiązanie”. Życie szybko jednak zweryfikowało te słowa...

Przy ulicy Dąbrowskiego znajduje się jednostka straży pożarnej. 23 marca rano strażacy zostali zaalarmowani do wyjazdu. Gdy tylko trzy wozy strażackie wyruszyły do akcji, to... okazało się, że na ul. Dąbrowskiego jest sznur samochodów wywołany zmianami organizacji ruchu.



FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Sprawa ostatecznego rozwiązania organizacji ruchu w rejonie skrzyżowanie ciągnie się już tygodniami

W efekcie strażacy czekali z wyjazdem kilkadziesiąt sekund.

Po tym zdarzeniu miasto stwierdziło, że nowe rozwiązanie „nie spełniło w pełni oczekiwań w zakresie funkcjonalności i czytelności dla użytkowników ruchu”.

Jednak do poprawki

W sprawie organizacji ruchu w tym rejonie 1 kwietnia spotkała się komisja bezpieczeństwa ruchu drogowego.

- W wyniku dyskusji udało się wypracować wspólne stanowisko uczestników komisji,

którzy uznali, że zaproponowane rozwiązanie będzie bardziej efektywne i bezpieczne niż obecnie funkcjonujące. Szczegółowe informacje dotyczące przebiegu planowanego przejazdu dla rowerzystów, wraz z opisem oraz materiałem graficznym, zostaną przedstawione mieszkańcom po świętach - mówił jeszcze tego samego dnia rzecznik magistratu Wiesław Ciepiela.

Słyszac wyrażenie „po świętach”, założyliśmy, że chodzi o powielkanocny tydzień. W piątek 10 kwietnia zapytali-

śmy więc w magistracie o nowe rozwiązanie organizacji ruchu na ul. Dąbrowskiego.

- Trwają prace nad modyfikacją organizacji ruchu w rejonie nowo wyznaczonej drogi rowerowej. Sprawa była przedmiotem posiedzenia Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, w którym uczestniczyli przedstawiciele miejskich służb, policji oraz Państwowej Straży Pożarnej. Wnioski i uwagi zgłoszone podczas spotkania zostały uwzględnione w dalszych pracach projektowych - odpowiedział nam rzecznik Ciepiela.

- Obecnie przygotowywane jest rozwiązanie uwzględniające zarówno bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu, jak i zgłaszane postulaty. Projekt znajduje się na etapie opiniowania przez właściwe służby i instytucje. Szczegółowe informacje dotyczące ostatecznych rozwiązań zostaną przedstawione po zakończeniu tego procesu - dodawał rzecznik

Na to, jak zostanie poprawiona organizacja ruchu w rejonie straży pożarnej, jazz klubu Pod Filarami czy byłej łaźni miejskiej, trzeba więc jeszcze poczekać...

Zaraz ruszają bezpłatne zajęcia sportowe

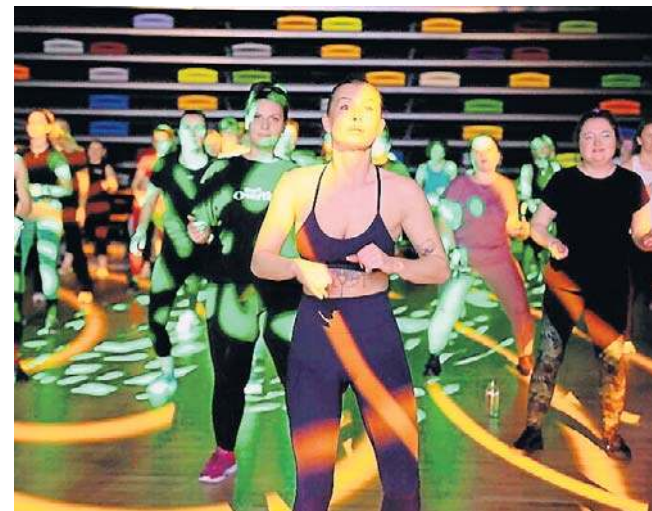
Jarosław Miłkowski
Gorzów

20 kwietnia wystartuje druga edycja projektu Zdrowo i Aktywnie. W programie są m.in. pilates, joga, nordic walking czy zajęcia taneczne. Już można się na nie zapisać.

Zdrowo i aktywnie w Gorzowie to jeden ze zwycięskich projektów w ramach budżetu obywatelskiego. Zajęcia przeznaczone są dla mieszkańców w różnym wieku - od trzylatków po doro-

ślach. W programie są: pilates, joga, nordic walking, zajęcia ogólnorozwojowe, oddechowe, taneczne, a także warsztaty samoobrony dla kobiet, zajęcia z dietetykiem czy psychologiem sportowym, a nawet fizjoterapeutą.

Zajęcia odbywać się będą do listopada, a pierwsze z nich będą już w tym miesiącu. Druga edycja Zdrowo i aktywnie w Gorzowie wystartuje 20 kwietnia. Zapisy już trwają (www.aktywnygorzow.pl). Zajęcia organizuje Fundacja Zdrowo i na Sportowo.



FOT. MAGDA MARSALEK

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

SĄD

Oskarżony o znęcanie się

Były pracownik domu dziecka w Ostrowie Kaliskim został oskarżony o znęcanie się nad dwojgiem wychowanków. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Kaliszu. To drugi pracownik z zarzutami w tej sprawie.

64-letni mężczyzna, były wychowawca ośrodka opiekuńczego, usłyszał dwa zarzuty. Oskarżono go o kierowanie gróźb uszkodzenia ciała wobec 13-letniego chłopca i naruszenie nietykalności cielesnej jego oraz 11-letniej dziewczynki. Do zdarzeń miało do-

chodzić w 2024 r. Teraz mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

Wcześniej, bo pod koniec 2025 r., do Sądu Rejonowego w Kaliszu prokurator skierował natomiast akt oskarżenia przeciwko byłej wicedyrektorze placówki opiekuńczej. Kobieta miała poniżać i znieważać dzieci. Podejrzana nie przyznała się. Grozi jej do roku więzienia.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kontroli przeprowadzonej przez inspektorów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

MUZEUM KATYŃSKIE

Upamiętnili ofiary zbrodni



FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Wczoraj w Muzeum Katyńskim w Warszawie prezydent Karol Nawrocki wziął udział w uroczystościach upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej. - Katyń jest symbolem zbrodni dokonanej przez Sowietów na Polakach, a także kłamstwa, które dominowało w Polsce po 1945 roku - powiedział.

PRZESTĘPSTWO

Przemycił kokainę w żołądku

Na lotnisku w Gdańsku zatrzymano 40-latkę, który w żołądku przemycił 89 kapsulek z kokainą. Został on skierowany do rutynowej kontroli po przylocie z Londynu. Jego bagaż poddano szczegółowemu sprawdzeniu z udziałem psa służbowego Loli, przeszkolonego do wykrywania środków odurzających. Mężczyzna, obawiając się o swoje

zdrowie i życie, przyznał, że połknął kapsułki z kokainą. Został przewieziony do szpitala, gdzie badanie tomografem komputerowym potwierdziło obecność narkotyków w jego organizmie. Łącznie przemycił kokainę w 89 kapsułkach.

Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

IMPREZY MASOWE

W 2025 r. urzędy miast i gmin wydały zezwolenia na zorganizowanie siedmiu tysięcy imprez masowych, o 1,9 procent więcej niż w 2024 r. Najwięcej odbyło się ich w woj. śląskim (914), a najmniej w woj. lubuskim (133). Średnio w jednej imprezie masowej uczestniczyło 4,4 tys. osób. Najwyższą średnioroczną liczbę uczestników odnotowano w woj. mazowieckim (5,8 tys.), a najniższą w woj. warmińsko-mazurskim (2,1 tys.).

Rośnie napięcie wokół Romanowskiego i Ziobry

Marcin Koziestański
Węgry

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Zdecyduje nowy rząd.

Opozycyjna partia TISZA, pod przewodnictwem Petera Magyara, zwyciężyła w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Symbolicznym ruchem nowej władzy ma być wybór Warszawy jako celu pierwszej zagranicznej wizyty premiera Magyara. Ma to służyć przywróceniu relacji opartych na wielowiekowej tradycji, które w ostatnich latach uległy znacznemu ochłodzeniu.

W tym kontekście pojawia się jednak kontrowersyjny wątek polityków PiS - Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego - którzy otrzymali na Węgrzech azyl. Peter Magyar zapowiadał jego cofnięcie, co w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim” prof. Robert Rajczyk, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, nazywa „paradoksem prawnopolitycznym”. - Jeśli Magyar chce przywrócić niezależność sądownictwa, nie może jako premier nakazywać sądom konkretnych wyroków. Jeśli jednak były to decyzje polityczne MSW, ich zmiana będzie wymagała czasu i nowych ustaw - wyjaśnia politolog.



Waldemar Żurek: Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać

Potwierdzają to też słowa Waldemara Żurka. Do sprawy Ziobry i Romanowskiego minister sprawiedliwości odniósł się w rozmowie z Onetem. - To jest scenariusz, który zmierza w bardzo dobrym kierunku, za taki wynik wyborów trzymałem kciuki. Jednak wygrana opozycji na Węgrzech nie znaczy, że dziś albo jutro przedstawiciele tego państwa stwierdzą: „Zabierajcie sobie panów Ziobry i Romanowskiego”. Najpierw węgierski rząd musi wykonać pewne ruchy - wskazał minister sprawiedliwości.

- Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać. A Ziobro i Romanowski będą, jak sądzę, pró-

”

Dzięki zwycięstwu TISZY Petera Magyara będzie dużo łatwiej o odrodzenie się roli Węgier w NATO i UE

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej



FOT. ADAM JANKOWSKI

O sytuację Ziobry i Romanowskiego został też zapytany na poniedziałkowej konferencji prasowej kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek. - To są kwestie prawne i pewnie prawnicy będą to rozstrzygać, nie moja sprawa - powiedział.

Do wyników wyborów odniósł się na antenie Telewizji Republika Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, który przebywa na Węgrzech w ramach azylu politycznego.

- Mamy do czynienia z tym, co wydarzyło się w 2023 r. także w Polsce. Ten huraganowy atak, szantaż finansowy. Polski przykład być może niedostatecznie ich nauczył, że zmiana dla samej zmiany nie jest dobra. Myślę, że główny wniosek z porażki Fideszu i zwycięstwa „globalistów” jest taki, że Polska i Europa konserwatywne straciły bardzo ważny bastion mówił w TV Republika Marcin Romanowski.

Nie chciał też powiedzieć, jakie kroki podejmie po objęciu przez Petera Magyara urzędu premiera.

- Nie będę ułatwiał szajce 13 grudnia działania i nie będę zdradzał nowego adresu czy planu działania. Nowy rząd powstanie za jakiś miesiąc. To nie rząd decyduje o wszystkim, jak Peter Magyar sugeruje. To nie on będzie odwoził nas w kajdankach do Warszawy, tylko to decyduje sąd - mówił Romanowski na antenie Republiki. PAP

Premier Tusk w Korei Płd. Rozmawiał o współpracy gospodarczej i wsparciu ws. członkostwa w G20

Oprac. Karolina Wrońska
Korea Płd.

Premier złożył dwudniową wizytę w Seulu. Rozmawiał z prezydentem i przewodniczącym parlamentu. Spotkał się też z przedstawicielami koreańskich przedsiębiorstw i zreszła biznesowych.

Wczoraj podczas spotkania z koreańskim premierem szef polskiego rządu przekazał, że - zgodnie z ustaleniami - dwu-

stronne relacje, w szczególności gospodarcze, będą nieustannie monitorowane - tak aby usuwać wszelkie przeszkody utrudniające ich rozwój. Tusk wyraził przekonanie, że celem powinno być maksymalne zrównoważenie dwustronnej współpracy gospodarczej. Obecnie Polska odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Koreą Płd.

Premier zaznaczył również, że cieszy go deklaracja strony południowokoreańskiej o gotowości do radykalnego przyspieszenia procedur, jeśli chodzi o dostęp polskich produktów, w tym wołowiny, do rynku tego państwa.

Polska jest jednym z czołowych unijnych producentów i eksporterów wołowiny. Rynek południowokoreański pozostaje, mimo zabiegów Polski, zamknięty dla tego rodzaju mięsa.

Premier podziękował też za deklarację Seulu dotyczącą wsparcia Polski w staraniach o stałe członkostwo w grupie

najbogatszych gospodarek świata - G20. Przypomniawszy, że Polska została zaproszona na najbliższy szczyt grupy, który odbędzie się w grudniu tego roku w Miami. - Jesteśmy 20.-21. gospodarką świata, państwem demokratycznym, spełniającym wszystkie standardy. Stałe członkostwo w G20 jest uzasadnioną ambicją - ocenił Tusk.

Republika Korei będzie przewodniczyć grupie G20 w 2028 r. PAP

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym!

Oprac. Karolina Wrońska
Węgry

TISZA, ugrupowanie Petera Magyara - według wyników obliczonych na podstawie 99 procent podliczonych głosów - może liczyć na 138 mandatów w 199-osobowym parlamencie.

Wczorajsze wyniki Narodowego Biura Wyborczego (NVI) dają TISZY 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbana otrzymała w nich 55 mandatów. Do parlamentu wejdzie też skrajna prawica, Mi Hazank, która może liczyć na 6 miejsc.

Wynik TISZY daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanych rządów.

W niedzielnych wyborach parlamentarnych odnotowano rekordową frekwencję - według najnowszych danych NVI zgłosowało w nich prawie 80 procent wyborców, czyli niemal 6 milionów osób.

W przemówieniu do tysięcy zgromadzonych nad Dunajem zwolenników TISZY Magyar zaznaczył, że „żadna inna partia nie otrzymała dotąd tak silnego mandatu, jak TISZA”.

Odzyskaliśmy nasze państwo, uwolniliśmy je. TISZA nie tylko wygrała, ale będzie mieć większość konstytucyjną



Objęcia urzędu premiera przez Petera Magyara należy oczekiwać najpóźniej w drugiej połowie maja - tak wynika z węgierskiej konstytucji i przepisów wyborczych

dwóch trzecich. Mandat ten pozwoli nam przeprowadzić łagodną i pokojową transformację. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie oddane na nas głosy - powiedział Magyar.

Lider TISZY wezwał prezydenta Węgier i szefów instytucji publicznych mianowanych przez parlament za rządów premiera Orbana do opuszczenia stanowisk dobrowolnie.

Odnosząc się do polityki zagranicznej, Magyar podkreślił, że Węgry „ponownie będą silnym i pewnym sojusznikiem Unii Europejskiej i NATO”. Potwierdził wcześniej zapowia-

dany zamiar udania się w pierwszą zagraniczną podróż w charakterze premiera do Warszawy, by „odbudować tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską”. - Potem udam się do Wiednia, a następnie do Brukseli, by przywieźć unijne fundusze, które należą się Węgrom - oświadczył.

- Dziś się bawimy, a jutro witamy nowe Węgry, nasze Węgry - mówili mieszkańcy Budapesztu, którzy świętowali na ulicach stolicy

Viktor Orban pogratulował już zwycięstwa swojemu rywalowi. Gratulacje Magyarowi złożyli też m.in. prezydent Polski Dariusz Nawrocki, premier Polski Donald Tusk, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Portugalii Luis Montenegro, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Austrii Anthony Albanese, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Zwycięstwo opozycji świętowały na ulicach Budapesztu dziesiątki tysięcy osób. PAP

Wokół rezydencji Putina zbudowano kolejne wieże z systemami rakietowymi

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Wokół rezydencji prezydenta Rosji Władimira Putina w Wałdaju wybudowano siedem nowych wież wyposażonych w systemy obrony przeciwlotniczej Pancyr. Łącznie jest ich już aż 27.

Zgodnie z uzyskanymi danymi budowa aż siedmiu nowych wież dla systemów Pancyr rozpoczęła się tego samego dnia - 17 marca. Niektóre z nich są już wyposażone w kompleksy rakietowe krótkiego zasięgu, zwykle montowane na ciężarówkach Ural.

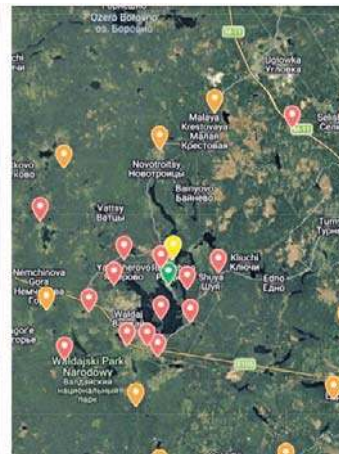
Podobnie jak wieże z systemami Pancyr wokół Moskwy, systemy obrony przeciwlotniczej w Wałdaju są rozmieszczone wokół rezydencji Putina

w dwóch pierścieniach o dużej i małej średnicy.

W rezydencji w Wałdaju, jak wcześniej ustalili dziennikarze projektu śledczego rosyjskiej sekcji Radio Swoboda „Sistema”, dużo czasu spędza Alina Kaba-jewa z synami Putina, a dla samego prezydenta Rosji zbudowano tam jedną z dokładnych kopii jego gabinetu w Kremlu.

Kilka miesięcy temu Rosja oskarżyła Ukrainę o atak dronami na rezydencję w Wałdaju, co szybko okazało się nieprawdą.

Wcześniej Radio Swoboda odkryło również, że ponad 20 wież z karabinami maszynowymi dużego kalibru, a także kilka platform z przeciwlotniczym kompleksem rakietowym Pancyr zostało zbudowanych na terenie i na obrzeżach specjalnej strefy ekonomicznej Ałabuga.



Rezydencji Putina strzeże już blisko 30 wież z systemami rakietowymi Pancyr

Irańskie siły zbrojne: amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa

Oprac. Alina Mazur
Iran

- Amerykańskie ograniczenia wobec Teheranu, dotyczące statków poruszających się na wodach międzynarodowych, są nielegalne i stanowią akt piractwa - oświadczył wczoraj rzecznik irańskich sił zbrojnych.



Porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo

że żaden port - ani nad Zatoką Perską, ani nad Omańską - nie będzie bezpieczny, jeśli zagrożone będą porty irańskie.

Wahid Ahmadi, deputowany do irańskiego parlamentu i członek parlamentarnej komisji bezpieczeństwa narodowego, oświadczył zaś, że amerykański plan zablokowania irańskich portów jest dowodem

na „brak właściwej i wykonalnej strategii”. Oceniał, że blokada morska Republiki Islamskiej doprowadzi do poważniejszego globalnego kryzysu energetycznego. - Pierwszym miejscem, które zaleje powódź, będzie gospodarka USA i Zachodu - oświadczył.

Ahmadi wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone wierzyły, iż przy stole negocjacyjnym uda im się osiągnąć przynajmniej część tego, czego nie udało im się osiągnąć w wojnie - przekazał emigracyjny, antyrządowy portal Iran International.

Zapowiedziana przez prezydenta Donalda Trumpa amerykańska blokada morska Cieśniny Ormuz miała rozpocząć się w poniedziałek o godz. 16. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA na Bliskim Wschodzie powiadomiło, że za-

blokowany zostanie ruch morski dla statków wpływających do portów irańskich i wypływających z nich - przypomniła agencja DPA.

Wcześniej, w pierwszych dniach wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran, Teheran zablokował ruch przez Cieśninę Ormuz, którą eksportowane były ropa i gaz wydobywane w Zatoce Perskiej. W rezultacie ceny tych surowców gwałtownie wzrosły.

Cieśnina jest najważszym punktem Zatoki Perskiej. Leży na wodach terytorialnych Iranu i Omanu. Zgodnie z prawem międzynarodowym jest traktowana jako międzynarodowy szlak wodny, jednak Iran nie zgadza się z tą oceną i nigdy nie ratyfikował stosownych aktów prawnych.

PAP

Papież: Nie obawiam się administracji Trumpa

Oprac. Alina Mazur
Algieria

Papież Leon XIV powiedział w poniedziałek dziennikarzom w samolocie w czasie podróży do Algierii, że będzie dalej apelował o pokój i wypowiadał się przeciwko wojnie.

- Nie obawiam się administracji Trumpa - oświadczył Leon XIV. - Ja mówię o Ewangelii - podkreślił papież. Dodał też, że będzie nadal głośno wypowiadał się przeciwko wojnie.

Wyjaśnił też, odnosząc się do słów Trumpa, że nie zamierza wchodzić z nim w dyskusję.

Prezydent USA ostro skrytykował w niedzielę głowę Kościoła katolickiego we wpisie na platformie Truth Social oraz podczas późniejszej rozmowy z dziennikarzami.

„Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej. Mówi o »strachu« przed administracją Trumpa, ale nie wspomina o STRACHU, który Kościół katolicki i wszystkie inne organizacje chrześcijańskie odczuwały podczas pandemii Covid, kiedy aresztowano księży, duchownych i wszystkich innych za odprawianie nabożeństw” - napisał Trump.

„Nie chcę papieża, który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną. Nie chcę papieża, który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, kraj, który wysłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych i, co gorsza, opróżniał więzienia, w tym morderców, handlarzy narkotyków i zabójców, wysyłając ich do naszego kraju” - napisał prezydent USA. PAP

strefa
BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,63

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,60

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,88

JEN
100 JPY

2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

FIRMA WZROST KOSZTÓW I DŁUŻSZE KOLEJKI DO LEKARZY

Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego – twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki – tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukroczenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmietanie zatrudnienia”. Założenia są więc spójne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji



FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej – mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

Oznacza to, że ewentualna re kwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzenia stosunku pracy nie zmienia formalnych defini-

cji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane – wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek – obawiając się konsekwencji prawnych – może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałyby istotne trudności operacyjne.

Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek – obawiając się konsekwencji prawnych – ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego – twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku pod-

miotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych – dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięcia kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczania działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miały praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter ma-

sowy, skutki mogą mieć charakter systemowy – mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych negocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy – mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęły obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©©

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SVOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskappress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyski, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie kolejną nie zamieniło się w „klęskę urodzaju”. Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?

Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegośkolwiek, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?

Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają w rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który – co za paradoks – pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób

jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegośkolwiek”? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?

Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge’a”. To jest termin, pochodzący od nazwisk dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko – mówiąc w uproszczeniu – stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej – trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej – są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?

Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postępu pociągów, maszynista jest w pracy. Ten maszynista siedzi w miejscu, a po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzi na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkakrotnie



FOT. PAWEŁ RYDZYSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market, ocenia Paweł Rydzyski, zapytany o PKP Cargo

mnijszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdują się „prywatniarze”, którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?

Cieężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.

Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.

To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze

się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry – zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli

się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?

Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?

Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z kolejną, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieje ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie”. To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odnawiania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?

Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. One sprzedają tabor w Polsce i do innych

krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo – bezsensownych zresztą – emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków”. Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamiczowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika – podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwię się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdują. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?

Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego użytkowania tzw. „wolnego dostępu”, czyli uprawnienia do realizacji całkowitej komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatnością słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo”. Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©©

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa” jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie wytrącić z rąk.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność” oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiednią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością.

Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użytkownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji”. Jest wyłącznie rynek – i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabezpieczenia, gdzie faktycznie znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właścicielska tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce ozna-



W przypadku zondacrypto wiarygodność była wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie”, lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów

cza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detale techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzucił na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022 roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierzchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może.

Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży, w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia” przestaje być ciekawostką, a zaczyna być symptomem głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy”. A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzaniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości – pytanie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run”, i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowiednią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności,

wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej, i tym samym dokłada cegieł do „runu”, którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardym udowodnieniu wypłacalności – publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegośkolwiek”, działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogryzł, tylko „nagonka medialna” i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie – i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I robi to szybciej niż zdązą powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłacił za ich brak pokrycia. ©P

OFE nie zostały docenione. Pomnażały oszczędności w rekordowym tempie

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 12 lat Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) pomnażały kapitał przyszłych emerytów ze średnioroczną stopą zwrotu (IRR) na poziomie 13 procent.

Według najnowszego raportu Analiz Online ten rezultat przewyższył nie tylko wskaźniki waloryzacji kont i subkont w ZUS, ale również wyniki wybranych form funduszy i indeksów rynkowych. Około 2 mld zł leży na tzw. martwych kontach.

Analiza objęła okres od lutego 2014 r. (momentu zmiany profilu inwestycyjnego OFE na akcyjny) do stycznia 2026 r. Ze względu na systematyczny charakter składek uiszczanych do OFE do oceny ich efektywności wykorzystano metodę wewnętrznego stopu zwrotu (IRR). Uwzględnia ona realny prze-

ływ kapitału w czasie (także wszystkie opłaty za zarządzanie), co oddaje faktyczną praktykę inwestycyjną członków funduszy.

Dane potwierdzają, że po 12 latach od reformy OFE pozostają najsukurszejszym długoterminowym wehikułem oszczędnościowym w badanej grupie. Co istotne dla wyników, fundusze te są obecnie jedną z najtańszych form zbiorowego inwestowania na rynku akcji.

Warto przy okazji wspomnieć, że według danych Komisji Nadzoru Finansowego na koniec stycznia br. wartość aktywów OFE przekraczała 310 mld złotych (dla porównania, wartość aktywów netto PPK obniżyła się w marcu i wynosi 46,9 mld zł).

O sukcesie funduszy emerytalnych zadecydowały wysoka alokacja w akcje notowane na GPW oraz niskie koszty zarządzania. Sukcesem wartym podkreślenia jest to, że OFE udało się pokonać indeks WIG – tłuma-

czy Michał Duniec, prezes zarządu Analiz Online.

Badanie wykazało, że zysk wypracowany przez OFE z zainwestowanych 24 385 zł wyniósł 25 001 zł. Dla porównania, w tym samym czasie inne formy oszczędzania odnotowały niższe wyniki: fundusze akcji polskich wypracowały 18 199 zł, fundusze akcji polskich MiŚ 22 306 zł, a fundusze akcji globalnych 13 521 zł. Odpowiednie wartości dla wskaźników giełdowych, inflacji, depozytów, konta i subkonta ZUS także okazały się niższe.

Skuteczne budowanie odpowiedniego majątku na jesień życia składa się z kilku kluczowych elementów. Długość inwestycji, regularność wpłat oraz osiągane stopy zwrotu to czynniki, które silnie na siebie oddziałują. Warto łącznie uwzględnić je w swoich decyzjach i działaniach emerytalnych, aby nie pominąć najbardziej efektywnych rozwiązań. OFE, jako jeden

z filarów zabezpieczenia emerytalnego, łączy wszystkie wspomniane walory. Beneficjentami oferowanych przez nie korzyści są członkowie funduszy – szczególnie ci, którzy nadal odprowadzają do nich część swojej składki emerytalnej – wyjaśnia Małgorzata Rusewicz, prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (IGTE).

Raport zawiera również prognozę dalszego przyrostu kapitału w perspektywie 5, 10 i 15 lat. Symulacja ta zakłada dalsze inwestowanie zgromadzonych środków przy utrzymaniu dotychczasowej wewnętrznej stopy zwrotu (IRR), jednak przy założeniu braku kolejnych wpłat.

Celem tych wyliczeń jest zilustrowanie, jak istotną rolę w budowaniu oszczędności emerytalnych odgrywa horyzont czasowy oraz skuteczność inwestycyjna danej formy oszczędzania. Im dłużej oszczędzamy, tym wyraźniejsze stają

się różnice w końcowej wartości kapitału między poszczególnymi rozwiązaniami. Analiza dowodzi, że w długim okresie nawet niewielkie różnice w rocznych stopach zwrotu generują znaczące, niekiedy kilkukrotne dysproporcje w ostatecznej kwocie zgromadzonych środków. Najefektywniejsze rozwiązanie pozwoliłoby zgromadzić 308 739 zł, a najmniej efektywne 42 461 zł.

Warto jednak pamiętać, że rynki mają swoje cykle oraz dynamikę. Choć na 2026 rok możemy patrzeć z ostrożną nadzieją, to jednak nie powinniśmy oczekiwać uzyskania podobnie wysokich rezultatów – uważa Andrzej Sołdek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej IGTE, prezes zarządu PZU PTE.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

Ich udział wynosił ponad 42 procent, a ponad 46 procent stanowili inwestorzy z zagranicy – dodaje Małgorzata Rusewicz.

Akcje spółek notowanych na giełdzie w posiadaniu OFE, według stanu na 30 stycznia 2026 roku, miały wartość 283,1 mld zł. Akcje stanowią 91,54 proc. portfeli OFE. 5,08 proc. w portfelach OFE to obligacje (15,7 mld zł), 1,87 proc. depozyty bankowe, a inne lokaty stanowią 1,52 proc. portfeli.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

W podziale na makrosektory wg klasyfikacji GPW najwięcej środków OFE jest zaangażowanych w finansach (45,69 proc.). Inne sektory z największym zaangażowaniem funduszy emerytalnych to: paliwa i energia (13,79 proc. aktywów), handel i usługi (10,22 proc.), dobra konsumpcyjne (9,65 proc.), surowce (8,5 proc.) oraz technologia (6,78 proc.). ©P

FIRMA ZMIANY ZABOLĄ WIELU PRZEDSIĘBIORCÓW

Nowa era na rynku pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspektorzy pracy otrzymali do ręki potężną broń. Będą mogli przekształcać umowy cywilnoprawne w te o pracę. Prezydent podpisał ustawę o reformie PIP.

Zmiany oznaczają nową erę na rynku pracy. Mogą ukrócić patologie w zatrudnieniu i skończyć z fikcyjnymi umowami, ale – według pracodawców – mogą też spowodować turbulencje w branżach, które korzystają ze zleceń czy B2B.

Reforma inspekcji pracy ma ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza reformę Państwowej Inspekcji Pracy. Przepisy dają inspektorom pracy uprawnienia, których wcześniej nie mieli. Będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym B2B i zlecenia, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Oczywiście będzie to możliwe tylko w sytuacji, gdy praca jest wykonywana jak na etacie, a pracownik ma inną umowę. Nowe zasady mogą więc ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach.

– To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników, dla tych, którzy czekają na to, aż państwo w końcu stanie po ich stronie. Na to, aż państwo uchroni ich przed krzywdą, jaką jest wypychanie ich na śmieciowe zatrudnienie, na samozatrudnienie, na fikcyjne samozatrudnienie. To dobry sygnał, że państwo staje po stronie pracownika – komentowała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, szefowa resortu pracy, który przygotował nowe przepisy.

Najpierw polecenie, potem decyzja, a na końcu możliwość odwołania się do sądu

Jak zmiana umowy będzie wyglądała w praktyce? Najpierw inspektor wyda firmie polecenie usunięcia naruszenia (czyli zatrudnienie pracownika). Jeśli przedsiębiorca nie wykona polecenia, inspektor PIP będzie mógł złożyć wniosek do okręgowego in-



FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

Uprawnienia inspekcji pracy będą szersze niż dotychczas

spektora pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę. Zarówno pracodawca, jak i pracownik będą mogli odwołać się od tej decyzji do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia sądowego. Jednocześnie na czas trwania postępowania sądowego przewidziano możliwość udzielenia „zabezpieczenia roszczenia”. To znaczy, że w tym okresie umowa między stronami może zostać zmieniona, wypowiedziana lub rozwiązana już wyłącznie na zasadach prawa pracy. Jeśli firma będzie chciała rozstać się z pracownikiem, wobec którego toczy się tego typu postępowanie, to będzie musiała wypowiedzieć mu kontrakt tak jak na umowie o pracę.

Prace nad tymi przepisami były bardzo burzliwe. Projekt wzbudzał wiele kontrowersji i był wielokrotnie uzupełniany i zmieniany.

– Nie przypominam sobie aż tak trudnego procedowania, gdzie dochodziłoby do tylu sporów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Nawet wewnątrz związków zawodowych były przecież różne zdania. To wielki sukces resortu, ministerstwa pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, OPZZ, ale przede wszystkim polskich pracowników. Było wiele obaw co do tego, jaką decyzję podejmie prezydent, natomiast ustawę podpisał i wypada także za to prezydentowi po-

dziękować – mówił Piotr Ostrowski, szef OPZZ.

Jeśli przedsiębiorcy i pracownicy zaczną się masowo odwoływać od decyzji PIP, sądy mogą nie dać rady

Radości szefa OPZZ nie podzielają pracodawcy. Ich główny zarzut dotyczy tego, że to urzędnik państwowy, a nie sąd, będzie decydował o tym, jaki stosunek prawny będzie łączył pracodawcę i pracownika. Strona biznesowa uważa, że – teoretycznie – przepisy uderzają w wolność prowadzenia działalności, a wobec tego są niekonstytucyjne (taki zarzut podnosił m.in. Konfederacja Lewiatan, BCC). A dodajmy, że decyzja urzędu nie będzie uzależniona od woli pracownika i pracodawcy.

– W systemie prawa nie jest nam znany żaden przypadek, w którym to zawarcia umowy dochodziłoby na zasadzie działania organu administracji publicznej z urzędu, gdzie organ składałby oświadczenia woli w imieniu stron, a strony milczałyby i nie upoważniały go do tego działania – twierdzi Adam Malinowski, dyrektor generalny Think Tank The Company.

Przedsiębiorców nie uspokoiło to, że do ustawy ostatecznie wprowadzono ścieżkę odwoławczą do sądu pracy. Ich zdaniem droga odwoławcza i tak będzie mało skuteczna ze względu na „zabezpieczenie roszczenia”. Poza

tym mnożą się pytania o wydolność sądów pracy w razie dużej liczby odwołań. Przecież już dziś postępowania w tych oddziałach trwają latami. Tymczasem sąd pracy, według nowych przepisów, będzie musiał wydać orzeczenie w ciągu 30 dni. Resort pracy jednak uspokajał i wyjaśniał, że możliwe będzie zastosowanie szybkiej ścieżki w tego typu sprawach. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiadał wzmocnienie kadrowe i organizacyjne sądów pracy.

– Trudno tu mówić o systemowej reformie sądownictwa pracy. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja. Jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy może w dużej mierze zależeć nie od samej PIP, lecz od sprawności działania sądów pracy – mówi Angelika Czarnecka, radca prawny, która zajmuje się praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

Przedsiębiorcy przypominają, że decyzja PIP wywoła skutki prawne na gruncie prawa pracy, prawa podatkowego, ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Jej wykonalność nastąpi z dniem upływu terminu do wniesienia odwołania albo z dniem uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

– Forma decyzji administracyjnej oznacza możliwość

nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadach ogólnych i tym samym powstanie po stronie przedsiębiorców obowiązków, w tym podatkowych i składowych, jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. W konsekwencji istnieje istotne ryzyko nagłych i trudnych do odwrócenia skutków finansowych, nawet w sytuacji późniejszego uchylenia decyzji – mówił nam Piotr Rogowiecki, dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji Pracodawców RP, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego.

Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje w niektórych branżach – np. w medycznej, gdzie wiele osób pracuje na B2B

Nowe przepisy na pewno oznaczają duże zmiany w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych. Pracodawcy i zleceniodawcy będą musieli z większą uwagą konstruować kontrakty i warunki współpracy. Pojawiają się tu pytania głównie o branżę medyczną. Szpitale już dziś borykają się z niedoborem kadr, a wielu lekarzy i wiele pielęgniarek pracuje przecież na kontraktach. Nowe przepisy mogą wiązać się z masowym przekształcaniem ich B2B na umowy o pracę. A to może wiązać się z nowymi warunkami zatrudnienia (np. mniejszą liczbą godzin pracy) i – co za tym idzie – wyższymi kosztami dla szpitali.

– Ryzyko nie będzie już wynikać wyłącznie z wadliwej konstrukcji umowy, ale także z rozbieżności między dokumentami a rzeczywistością. Jeśli firma zawiera kontrakt B2B, a następnie zarządza współpracą tak jak w klasycznym stosunku pracy, musi liczyć się z dużym większym prawdopodobieństwem zakwestionowania takiego modelu – mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Ustawa, o czym też nie można zapominać, była jednym z wymogów otrzymania środków z KPO (to jeden z tzw. kamieni milowych). Prezydent podpisał ustawę, ale jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy, zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie upraw-

nienia PIP wobec przedsiębiorców. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Większość przepisów reformy o PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczęły obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień.

Przedsiębiorcy nie powinni rezygnować z elastycznych form współpracy, ale powinni przyrzeć się umowom i je uporządkować

Przedsiębiorcy muszą teraz przeanalizować umowy cywilnoprawne, jeśli takie podpisali, a także sposób wykonywania współpracy oraz wykluczyć cechy etatu. Warto też przygotować działy kadrowo-płacowe na zwiększoną liczbę procesów związanych z formalizacją zatrudnienia.

– W praktyce warto zacząć od przeglądu wszystkich modeli współpracy, w których występują elementy podporządkowania organizacyjnego, stałe godziny, odgórnie narzucane miejsce wykonywania zadań albo ograniczona samodzielność wykonawcy. Szczególnej uwagi wymagają przypadki dotyczące osób objętych ochroną. Celem nie powinno być rezygnowanie z elastycznych form współpracy, lecz ich uporządkowanie w taki sposób, aby odpowiadały rzeczywistemu charakterowi relacji i eliminowały niejasności – zaznacza Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Dodajmy, że nowelizacja przewiduje również „abolicję” dla firm. Unikną one kary grzywny (do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. Ustawa wprowadza też mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego główny inspektor pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, ale zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

©©

Nie potrzebuję feminatywów! Czuję się dostatecznie kobieco

Blanka Lipińska w podcaście „Z bliska” Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 56

Marcin Mroczek wyszedł na miasto

Kilka dni temu po raz pierwszy od rozvodu paparazzi uchwycili aktora w towarzystwie nowej partnerki. Aktor i tajemnicza brunetka zostali zauważeni podczas wspólnego wyjścia na miasto. Zakochani najpierw byli w restauracji, a później robili zakupy. Gdy zorientowali się, że są obserwowani przez paparazzi, nie próbowali się ukrywać.



Dorwać byłą Polsat Film, 18:45

Były policjant, a teraz łowca nagród, otrzymuje zlecenie odnalezienia i doprowadzenia przed sąd swojej byłej żony. Nicole to dziennikarka, która weszła w konflikt z prawem. Pozornie proste zadanie komplikuje się, gdy wychodzi na jaw, że Nicole wpadła na trop afery korupcyjnej w policji. Byli małżonkowie muszą zjednoczyć siły.

Kinga Rusin lubi dobre marki

Stołeczni paparazzi wypatrzyli celebrytkę podczas wypadu do restauracji. Tego dnia Rusin postawiła na wzorzyste jeansy, do których dopasowała biały sweterek i skórzaną kurtkę. W dłoni miała torebkę Gucci wartą 7 tys. zł. Po skonsumowaniu posiłku pomaszzerowała do swojego Porsche, który jest wart 300 tys. zł.

Justyna Steczkowska nie jest rasistką

Piosenkarka po dziesięciu latach wraca do projektu „Roma Symfonia” – widowiska, które łączy brzmienia symfoniczne z romską muzyką i dynamicznym tańcem. Krytycznie odniosła się do niego w „Wysokich Obcasach” dr Joanna Talewicz, prezeska fundacji W Stronę Dialogu, która powiedziała: To utrwalanie krzywdzących stereotypów. I to również rasizm. Steczkowska od razu zareagowała na ten zarzut. – Nazywanie mnie rasistką jest głęboko niesprawiedliwe – powiedziała w „Vivie”. (GZL) Fot. Paweł Balejko



Zabójcza broń II TVN 7, 21:00

Martin Riggs i Roger Murtaugh mają pilnować Leo Getza, świadka koronnego. Nieuczciwy księgowy prowadził interesy mafii narkotykowej, którą policjanci od dawna próbują rozpracować.

Znajdę cię TVP 2, 23:25

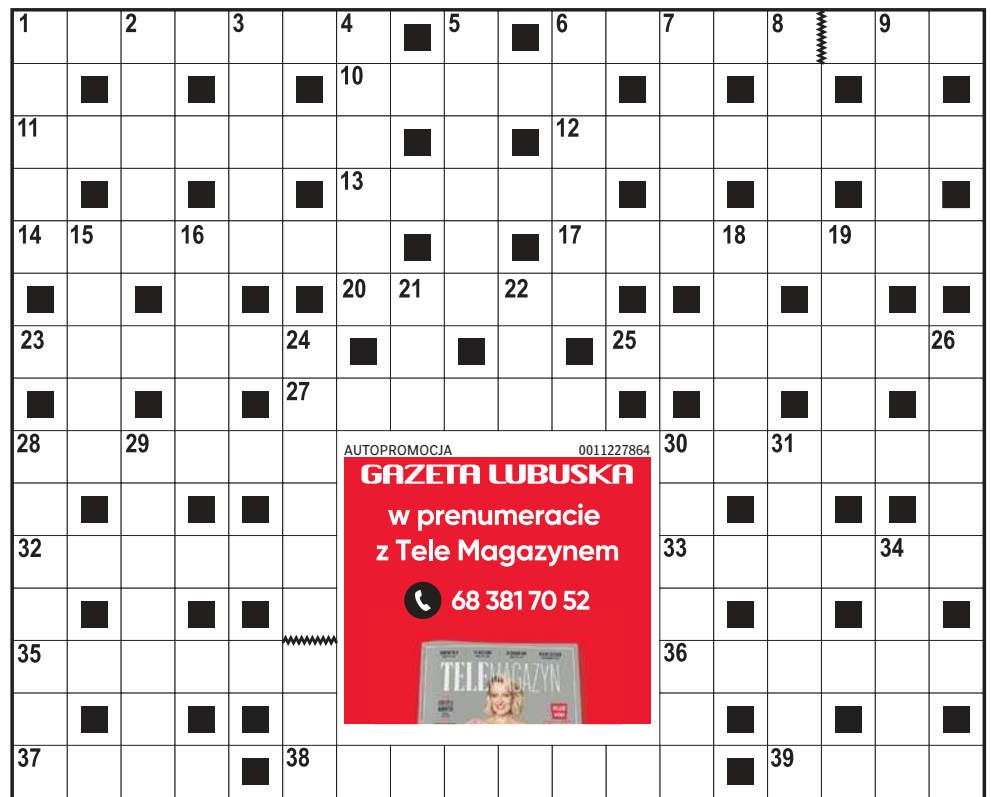
Katolicka śpiewaczka operowa, Rachel Rubin, i żydowski wirtuoz skrzypiec, Robert Pułaski, marzą o wspólnym występie w słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Ich plany niszczy inwazja Niemiec na Polskę.

Poziomo:

- 1) radiowy lub telewizyjny,
- 6) polski generał, uczestnik Wiosny Ludów,
- 10) samica jelenia lub daniela,
- 11) środek łagodzący podrażnienia, krem,
- 12) trójkątny żagiel na jachcie,
- 13) Buster Keaton lub Charlie Chaplin,
- 14) owoc gruszki smaczniki,
- 17) kwiat z żołnierskiej piosenki,
- 20) moździerz do rozbijania ziarna na kaszę,
- 23) kurier na szachownicy,
- 25) narząd słuchu i równowagi,
- 27) niedochowanie wierności,
- 28) Polskie Stronnictwo Ludowe,
- 30) czterej pancerni i pies w „Rudym”,
- 32) filmowa rola Michaela Keatona,
- 33) zbyt często mylą,
- 35) drzewo liściaste, ... brekinia,
- 36) chroniona roślina górską, kupałnik,
- 37) siarkowy w laboratorium
- 38) pułapka zastawiona na nieprzyjaciela,
- 39) kraj nad Zatoką Perską.

Pionowo:

- 1) nagły, rześisty deszcz,
- 2) cenny kamień w pierścionku,
- 3) prawnik zatrudniony w firmie,
- 4) ma jeszcze mleko pod nosem,
- 5) myszka na skórze, piętno,
- 6) choroba oczu, glaukoma,
- 7) płonie w czasie Igrzysk Olimpijskich,
- 8) część utworu muzycznego,



- 9) składniki kompozycji zapachowych,
- 15) instrument podobny do skrzypiec,
- 16) „... jednej nocy”, przebój Alibabek,
- 18) aromatyczna przyprawa kuchenna,
- 19) ... Starr, perkusista The Beatles,
- 21) przodek bydła domowego,

- 22) zasadnicza część rośliny,
- 24) roślina ozdobna i lecznicza,
- 26) podwórkowa gra dziecięca,
- 28) młotek z dużym drewnianym obuchem,
- 29) naczynie laboratoryjne do destylacji cieczy,
- 30) poranna w wojsku,
- 31) kwadratowe kluski z kapustą,
- 34) ... Elżbieta, królowa czeska i polska.

ROZWIĄZANIE NR 55

I	Z	B	A	A	S	P	O	D	A	Z	B	A
S	A	K	E	U	Y	K	O	M	A	T	O	E
R	S	Z	R	A	N	K	I	O	O	N	K	
C	N	O	T	A	E	S	A	N	D	T	O	F
K	M	K	A	M	L	O	T	T	O	W	R	
K	O	R	F	U	U	A	A	A	P	L	I	S
R	Y	P	I	L	K	A	N	O	Z	N	A	C
Z	E	B	R	Y						S	Z	E
Y	A	A	A	S						K	A	
Z	A	K	I	E						L	A	Z
L	R	R								A	A	O
K	A	M	B	U						T	A	L
S	I	I	E							K	E	E
C	Z	A	S		P	A	M	I	A	T	K	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Poczujesz przyływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją na ważne zadania i rozmowy z bliskimi. To się wszystkim opłaci. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokojna aura sprzyja refleksji i planowaniu przyszłości. Horoskop na dziś radzi skupić się na relacjach i drobnych przyjemnościach... **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się podejmować ważnych decyzji.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny radzi wskazać, by znaleźć chwilę na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to w pracy, relacjach i działać odważnie. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom i analizie spraw, które odkładasz. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na detalach.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia i równowaga będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi unikać konfliktów i postawić na dyplomację w relacjach. **Panna (23.08 - 22.09)** Intensywne emocje mogą wpłynąć na decyzje. Horoskop na dziś sugeruje zachować rozwagę i słuchać intuicji w ważnych sprawach. **Waga (23.09 - 22.10)** Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny na wtorek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się ryzyka w działaniu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Skup się na obowiązkach i konsekwencji. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoja wytrwałość przyniesie efekty szybciej niż myślisz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy i relacjach oraz dzielić się swoimi pomysłami. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny na środę radzi zaufać sobie oraz znaleźć czas na odpoczynek.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25

czynne pon.-pt. 8.00-15.00

tel. 510 026 518

e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)

czynne pon.-pt. 8.00-16.00

tel. 510 026 986

e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1

czynne pon.-pt. 8.30-16.30

tel. 95 75 80 760

e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

tekstylia, odzież

- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA

0011507992



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

**Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze,
ul. Zjednoczenia 104**

**podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o IV przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż lokalu mieszkalnego i udziału w nieruchomości**

Do sprzedaży oferowane są łącznie:

- **lokal mieszkalny nr 7**, zlokalizowany w **Wędrzynie 3C**, w budynku Wędrzyn 3A, 3B, 3C, gmina Sulęcín, powiat Sulęciński, województwo lubuskie, o **powierzchni użytkowej 47,87 m²**, o strukturze: 2 pokoje, kuchnia, przedpokój i łazienka z w.c., położony na III kondygnacji (II piętro) i **powierzchni przynależnej 3,25 m²** - pomieszczenie w piwnicy (kondygnacja podziemna), wraz z **udziałami w wysokości 5112/133673 części** w prawie własności nieruchomości wspólnej stanowiącej **działkę ewidencyjną nr 627/5** o powierzchni 0,2074 ha, z obrębem 0054 Żubrów, **objętej KW nr GW1U/00025344/1** oraz w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali,
- **udział wynoszący 1/136 w nieruchomości położonej w Wędrzynie**, stanowiącej **działkę ewidencyjną nr 627/6** o powierzchni 0,3212 ha, z obrębem 0054 Żubrów, gmina Sulęcín, powiat sulęciński, województwo lubuskie, objętej **KW nr GW1U/00025364/7**.

Cena wywoławcza: 153.300,00 zł (w tym: 4.000,00 zł – udział w nieruchomości z infrastrukturą). **Wadium: 16.000,00 zł**. Do ceny sprzedaży zostanie zastosowana stawka podatku od towarów i usług zgodnie z przepisami obowiązującymi na dzień transakcji.

Przedmiot przetargu (lokal wraz z udziałami w nieruchomości wspólnej i udział w nieruchomości z infrastrukturą) stanowi własność Skarbu Państwa – Agencji Mienia Wojskowego. W ww. księgach wieczystych ujawnione są m.in. ograniczone prawa.

Przetarg odbędzie się w dniu 15.05.2026 r. o godzinie 11:30,

w siedzibie Oddziału Regionalnego AMW w Zielonej Górze, ul. Zjednoczenia 104

- Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest m.in. zapoznanie się przez uczestników z warunkami przetargu podanymi w ogłoszeniu przetargowym, wpłacenie wadium w formie pieniężnej w **nieprzekraczalnym terminie do dnia 12.05.2026 r.**, na rachunek bankowy Agencji Mienia Wojskowego Oddział Regionalny w Zielonej Górze: **nr 48 1130 1222 0030 2042 7820 0014 BGK**, oraz okazanie komisji przetargowej niezbędnych dokumentów wskazanych w ogłoszeniu przetargowym. Za datę zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego OReg AMW w Zielonej Górze.
- Osoby zwolnione z obowiązku wniesienia wadium, winny zastosować procedurę opisaną w ogłoszeniu przetargowym.
- Pełna treść ogłoszenia przetargowego została wywieszona na tablicy ogłoszeń Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze oraz opublikowana na stronie internetowej Agencji: www.amw.com.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej, a także przesłana do Urzędu Miejskiego w Sulęcinie, celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń.
- Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze przy ul. Zjednoczenia 104, tel. 68 411 96 41.

Oddział Regionalny AMW w Zielonej Górze

ul. Zjednoczenia 104, 65-120 Zielona Góra

sekretariat: tel. 68 411-96-00 • kancelaria: tel. 68 411-96-07 • faks 68 411-96-121

e-mail: zielonagora@amw.com.pl • www.amw.com.pl

Polecamy →

strefa
BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA

0011508478

BURMISTRZ MIĘDZYRZECZA

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz dotyczący:

- w sprawie **przeznaczenia nieruchomości gruntowych do wydzierżawienia** na okres do 5 miesięcy (Zarządzenie nr 42/2026 z dnia 8 kwietnia 2026 roku)

Wykaz wywieszony jest na tablicy ogłoszeń od dnia 10 kwietnia 2026 roku w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu przy ul. Rynek 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.bip.miedzyrzecz.pl.

REKLAMA

0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19,
tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Le-
gnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A
przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja
pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232**, przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



SIATKÓWKA PREZES NOWOSOLSKIEGO KLUBU: - NIE PRZYSZLIŚMY TU, BY JAKO OSTATNI ZGASIĆ ŚWIATŁO

Astra Nowa Sól wycofana z I ligi!

Mateusz Pojnar
mpojnar@gazetalubuska.pl

- Trzeźwo oceniliśmy ryzyko i gdybyśmy w tych realiach wystartowali w przyszłym sezonie w I lidze, klub czekałoby bankructwo - mówi Grzegorz Boruszewski, prezes Astry Nowa Sól. Nowosolski zespół został właśnie wycofany z rozgrywek na zapleczu Plus Ligi, w następnej kampanii zagra w II lidze.

Zarządcy Astry, podczas wczorajszej konferencji prasowej, opowiadali dużo o finansach klubu. Przypominali, że od sezonu 2022/2023, gdy zespół awansował do I ligi, klub miał jeden z najniższych budżetów w rozgrywkach. - Był na tyle mały, że zarząd nie pobierał żadnego wynagrodzenia za pracę - mówił prezes Astry Grzegorz Boruszewski. - A pracował po nocach i to nawet nie jest przenośnia. Chcieli dla klubu jak najlepiej, bo kochają Astrę i siatkówkę. Prezes Przemysław Jęton dodatkowo prowadził stronę internetową, media społecznościowe i probono trenował jedną z drużyn młodzieżowych.

Grzegorz Boruszewski stwierdził, że życie klubu przypominało egzystencję od pierwszego do pierwszego. - Miasto i sponsorzy wspierali nas na tyle, na ile mogli, za co jesteśmy wdzięczni - ocenił. - Priorytety były takie, a nie inne i nasza akademia przez okres I ligi skurczyła

się o ponad połowę. Nowosolanie nie mogli liczyć na to, że szkółka zaproponuje im udział w turnieju towarzyskim, innowacyjne metody treningowe czy konsultacje z dietetykiem, psychologiem sportowym. Nas po prostu nie było na to stać.

„To byłby dramat zawodników”

- Nie przyszliśmy tu, by jako ostatni zgasić światło - mówił prezes klubu o nowym zarządzie. - Wręcz przeciwnie: chcemy, by w najbliższych latach Astra mogła być bardzo istotnym elementem na sportowej mapie Lubuskiego. Trzeźwo oceniliśmy ryzyko i gdybyśmy w tych realiach wystartowali w przyszłym sezonie w I lidze, klub czekałoby bankructwo. A to byłby dramat zawodników, którzy na tym poziomie zawodowo uprawiają sport i z niego żyją.

Grzegorz Boruszewski podkreślał, że klub jest już po rozmowach z nowosolskim magistratem. - Pani prezydent powiedziała, że uczciwie patrząc miasto nie stać na takie finansowanie I ligi, żebyśmy mogli spokojnie w niej egzystować - powiedział. - Ale wiemy, w którym kierunku powinna pójść nasza aktywność, by współpraca układała się jak najlepiej. I ona już układa się dobrze.

Pierwsze szczegóły projektu

Prezes Astry informował, że w przyszłym sezonie zespół wy-



FOT. MATEUSZ POJNAR

Prezes Astry Nowa Sól, Grzegorz Boruszewski stwierdził, że nie czuje się grabarzem nowosolskiej siatkówki. W kolejnym sezonie zespół zagra w II lidze

startuje w II lidze, mają w nim grać zawodnicy, których kibice dobrze znają. Część z nich wprowadziła klub do I ligi, część grała w Nowej Soli w przeszłości, są oni mieszkańcami miasta, absolwentami akademii, którzy do dziś nie mieli możliwości kontynuowania siatkarskiej drogi w Astrze. Zarząd deklaruje też, że chce stawiać na młodzież.

Drużynę poprowadzi trener Andrzej Krzyśko - zostanie też koordynatorem akademii. Jego asystentem i grającym zawodnikiem będzie Piotr Lipiński.

Jeśli chodzi o skład zespołu, w większości musi jeszcze pozo-

stać tajemnicą, ale nowy projekt utworzą m.in. juniorzy Marcel Woźny, Yura Denysko i Dawid Sieradzki. Najpewniej zostanie też kilku zawodników, którzy obecnie tworzą drużynę. - Zależy nam na tym, by Astra zaangażowała się w promocję siatkówki w szkołach - mówił wiceprezes klubu, Jakub Czarnecki. - Chcemy zbudować klasę sportową w jednej z ponadpodstawówek. Jesteśmy przed rozmowami ze starostwem i władzami placówek. Odbudujemy też klasy sportowe w podstawówce. Nie do końca działają tak, jak chcielibyśmy. Chcemy dać dzie-

ciom szansę na rozwój sportowy, ale też czysto ludzki.

Długów nie ma, klub jest na zero

Grzegorz Boruszewski zaznaczył, że „licencja na I ligę nie została sprzedana, tylko używana” Fortowi Poznań. - Jesteśmy częścią tego projektu - stwierdził.

Askad Astra otrzymała licencję na grę w II lidze? Bartosz Witkowski z firmy Esysco jest wiceprezesem Astry i jednocześnie prezesem klubu Tamovia Volleyball z Tarnowa Podgórnego w Wielkopolsce. To właśnie stamtąd nowosolanie dostaną licencję.

„Gazeta Lubuska” zapytała, czy dziś Astra jest zadłużonym klubem. - Nie, jesteśmy na zero - odpowiedział Bartosz Witkowski. - Domknęliśmy wszystkie zobowiązania zawodników, sztabu trenerskiego i partnerów. To wymagało doinwestowania, żebyśmy mogli spokojnie zakończyć sezon. Chcemy odpowiedzialnie podejść do tego, co robimy.

Prezes klubu z kolei zadeklarował, że Astra będzie chciała jeszcze zapukać do drzwi I ligi. Kiedy? - Nie chcemy popełnić wcześniejszych błędów - mówił. - Priorytetem jest odbudowa systemu siatkarskiego w mieście. Czy to nam zajmie pół sezonu, trzy, czy pięć? Będziemy obserwować efekty i wprowadzać modyfikacje, jak każda firma działająca na rynku, by jej usługi były jak najlepsze. Nie odważę się podać konkretnego ter-

minu. Na pewno naszą ambicją jest to, by I liga wróciła do Nowej Soli.

„Nie czuję się grabarzem”

Wielu kibiców Astry ma żal do zarządu klubu o to, że zrezygnował z I ligi. - Ten żal wynika trochę z niezrozumienia - uważa prezes. - Postawiono tezę, że nowy zarząd jest po to, by przemieścić siatkówkę do Poznania. Nic bardziej mylnego. Jako sponsor przez lata dawałem prywatne pieniądze, żeby ją tutaj wspierać. Później działałem jako członek zarządu i nie pozwoliłbym na to, by nie było u nas siatkówki. Rozwiązanie problemu, jakie zaproponowaliśmy, uważamy za jedyne rozsądne. Jako ekspert od spraw cyberbezpieczeństwa apeluję, by nie karmić trolli. Nie ma zgody na hejt. Moje zdjęcie zostało opublikowane w kontekście trumny, a nie czuję się grabarzem.

Grzegorzowi Boruszewskiemu chodzi o facebookowy wpis byłego prezydenta Nowej Soli Jacka Milewskiego: wrzucił zdjęcie obecnego prezesa Astry, ekszefa klubu Przemysław Jętona, prezydent Beaty Kulczykiewicz i określił ich grabarzami naszej siatkówki, okraszając wpis emotikonem trumny.

- Myślę, że kibice za chwilę będą chętniej utożsamiali się ze zwycięstwami w drugiej lidze niż porażkami w pierwszej albo bankructwem - dodał Bartosz Witkowski. ©P

Czy Barcelona i Liverpool dadzą radę skruszyć madrycko-paryski mur?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. By pozostać w grze, FC Barcelona i Liverpool muszą w dzisiejszych spotkaniach odrobić dwubramkowe straty z pierwszych meczów ćwierćfinałowych w Lidze Mistrzów przeciwko Atletico Madryt oraz PSG. Czy uda się ta sztuka?

Przed tygodniem FC Barcelona po raz kolejny dała się zaskoczyć w starciu z ligowym rywalem z Madrytu na europejskiej scenie - Atletico, za zatem drużynie, która niedawno odebrała jej szansę na finał Pucharu Króla, eliminując w półfinale. Tym razem, na Camp Nou, w meczu Ligi Mistrzów sprawy skomplikowały się równie szybko. Już pod koniec pierwszej połowy czerwoną kartkę obejrzał Pau Cubarsi

po faulu na wychodzącym na czystą pozycję Giuliano Simeone. Chwilę później kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Julián Álvarez, a po przerwie zespół trenera Hansiego Flicka dobił Alexander Sørloth, ustalając wynik pierwszego ćwierćfinałowego starcia.

Główny cel: Odrobić straty

Robert Lewandowski rozpoczął mecz w podstawowym składzie, jednak po bezbarwnej pierwszej połowie został zmieniony - na drugą część spotkania już nie wyszedł, a jego miejsce zajął Fermín López. Decyzja szkoleniowca była podyktowana chęcią wzmocnienia środka pola podczas gry w osłanianiu, choć i to nie przyniosło oczekiwanego efektu.

Jak będzie w rewanżu? Diego Simeone najpewniej po-

stawi - zgodnie ze swoim zwyczajem - na szczelne zabezpieczenie defensywy. Katalończycy muszą natomiast odrobić straty, jeśli marzą o awansie do półfinału Champions League. Hiszpańskie media są zgodne w jednej kwestii: polski napastnik Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu.

Polak odpoczywał bowiem w prestiżowej, derbowej rywalizacji z Espanyolem Barceloną (4:1), który w całości przesiedział na ławce rezerwowych, a teraz ma być szykowany przez trenera od pierwszej minuty na kluczowy rewanż na Wanda Metropolitano.

Na sędziego rewanżowego meczu Atlético Madryt - FC Barcelona UEFA wyznaczyła Francuza Clémenta Turpina, z którym - delikatnie mówiąc - kataloński klub nie ma naj-

lepszych wspomnień. To właśnie ten arbiter prowadził spotkania, po których Duma Katalonii żegnała się z europejskimi rozgrywkami. Najbardziej bolesna okazała się porażka z AS Roma w sezonie 2017/2018, która przypieczętowała odpadnięcie z Ligi Mistrzów.

Kibice Barcelony pamiętają także inne spotkanie z udziałem Turpina - przegrany mecz z Manchester United na Old Trafford (1:2) w Lidze Europy, gdy na trenerskiej ławce zasiadał Xavi Hernandez.

Faworyt rewanżu Atletico - Barcelona

Eksperci i bukmacherzy większe szanse na zwycięstwo w rewanżu dają Barcelonie. Kurs na zwycięstwo Katalończyków jest niemal trzykrotnie niższy niż na ich rywali, co jasno pokazuje, komu przypisuje się rolę faworyta. Trzeba jed-

nak pamiętać, że aby awansować do półfinału muszą wygrać co najmniej trzema bramkami - przy założeniu oczywiście, że nie stracą żadnej po drodze.

Drugi ćwierćfinał Ligi Mistrzów: PSG dokończy robotę?

Drugim arcyciekawie zapowiadającym się ćwierćfinałem będzie rywalizacja Paris Saint-Germain z Liverpoolem na Anfield. Obrońcy tytułu wywalczonego sprzed roku będą chcieli dokończyć robotę zaczęta w Parku Książąt przed tygodniem i wyeliminować

zmagających się ze swoimi problemami na krajowym podwórku The Reds. Podopieczni Luisa Enrique do rewanżu przystępują z dwubramkową zaliczką po golach Désiré Doué oraz Kvaraccheli.

Transmisja i stream z ćwierćfinałów Ligi Mistrzów

Początek obu spotkań dziś o godz. 21.00. Mecze 1/4 finału Ligi Mistrzów będą dostępne wyłącznie za opłatą w zakodowanej telewizji. Spotkanie Atlético Madryt - FC Barcelona obejrzymy na kanale Canal+ Extra 1, natomiast równolegle rozgrywane starcie Liverpool FC - Paris Saint-Germain będzie transmitowane na Canal+ Extra 2.

W internecie mecze dostępne będą za opłatą w serwisie Canal+ Online. ©P

„Młode wilki” ze Stali mocno poszarpały grudziądzan. Były o włos od wygranej!

Robert Gorbat,
Jarosław Miłkowski
sport@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. Na inaugurację ekstrakligowego sezonu 2026 gorzowianie rywalizowali w niedzielę z Bayersystem GKM w Grudziądzu. Padł szczęśliwy dla gospodarzy remis 45:45.

Byersystem GKM Grudziądz 45

Gezet Stal Gorzów 45

Bayersystem GKM: Fricke 8+2 (1, 1, 3, 1, 2), Drabik 3 (1, 2, 0, 0), Tarasienko 13 +1 (2, 3, 3, 3, 2), Pedersen 3 (2, 1, 0, 0, -), Jepsen Jensen 12+1 (1, 3, 2, 3, 3), Przanowski 2+1 (2, 0, 0), Małkiewicz 4 (3, 0, 1, w), Bailey ns.

Gezet Stal: Holder 9+1 (3, 2, 1, 3, u/w), Szymko ns, Przedpełski 7+1 (0, 2, 3, 1, 1), Bednar 5+2 (2, 0, 1, 2), Thomsen 10+1 (3, 3, 1, 2, 1), Paluch 6 (1, 3, 2), Jabłoński 0 (0, 0, 0), Pollestad 8+1 (0, 1, 2, 2, 3).

Sędziów: Arkadiusz Kalwasiński (Toruń).

Widzów: 8 tysięcy.

BIEG PO BIEGU: I: Holder (66,73), Tarasienko, Fricke, Przedpełski - 3:3; II: Małkiewicz (66,57), Przanowski, Paluch, Jabłoński - 5:1 (8:4); III: Thomsen (66,29), Pedersen, Jepsen Jensen, Pollestad - 3:3 (11:7); IV: Paluch (66,55), Bednar, Drabik, Przanowski - 1:5 (12:12); V: Tarasienko (67,02), Przedpełski, Pedersen, Bednar - 4:2 (16:14); VI: Jepsen Jensen (66,36), Holder, Pollestad, Małkiewicz - 3:3 (19:17); VII: Thomsen (66,42), Drabik, Fricke, Jabłoński - 3:3 (22:20); VIII: Przedpełski (67,72), Jepsen Jensen, Bednar, Przanowski - 2:4 (24:24); IX: Fricke (67,39), Pollestad, Holder, Drabik - 3:3 (27:27); X: Tarasienko (66,43), Paluch, Thomsen, Pedersen - 3:3 (30:30); XI: Holder (66,53), Bednar, Fricke, Pedersen - 1:5 (31:35); XII: Tarasienko (66,25 - NCD), Pollestad, Małkiewicz, Jabłoński - 4:2 (35:37); XIII: Jepsen Jensen (66,28), Thomsen, Przedpełski, Drabik - 3:3 (38:40); XIV: Pollestad (66,84), Fricke, Przedpełski, Małkiewicz (w) - 2:4 (40:44); XV: Jepsen Jensen (66,42), Tarasienko, Thomsen, Holder (u/w) - 5:1 (45:45).

By lepiej przygotować się do ekstrakligowej inauguracji w Grudziądzu, stalowcy odjechali jeszcze w czwartek sparing z Ultrapur Startem w Gnieźnie. Jak twierdzili po to, by pojeździć na torze, bardzo podobnym do obiektu GKM. Gorzowianie - choć wystąpili bez Jacka Holdera, Adama Bednara i Oskara Palucha - łatwo pokonali ekipę z Krajowej Ligi Żużlowej 52:38.

Decydowały starty

Na twardym, śliskim po polaniu i lekko zbronowanym do 30 metra torze przy ul. Halera 4 o wszystkim decydowały na początku starty. W pierwszej serii wyścigów nie było ani jednej „mijanki”. Padły dwa remisy 3:3 i dwa razy zespoły „dały sobie” po 5:1. Kibiców go-



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Stal odniosła 7 zwycięstw indywidualnych i 4 zespołowe

rzowian cieszyły dwa fakty: trzy indywidualne zwycięstwa ich zawodników (Holdera w I, Andersa Thomsena w II i Palucha w IV biegu) oraz świetna postawa juniorskiej pary Paluch i Bednar w IV gonitwie. Po czterech startach na tablicy wyników „wisał” remis 12:12.

W drugiej części pojedynku odrobinę emocji mieliśmy tylko w VII wyścigu. Thomsen łatwo ograł na dystansie prowadzącego po starcie Maksyma Drabikę, zaś Hubert Jabłoński niepotrzebnie odjechał od krawężnika i oddał trzecią lokatę Maksowi Fricce'owi. Padł remis 3:3, który nie pozwolił stalowcom odrobić dwupunktowej straty z V biegu (Bednar niespodziewanie oddał wówczas punktową pozycję 19-letniemu Bastianowi Pedersenowi). Wobec nierozstrzygniętej gonitwy numer VI, gospodarze prowadzili w całym spotkaniu 22:20.

Bednar i Paluch postanowili poszaleć

Co zapamiętamy z trzeciej serii startów? Na pewno dwie gonitwy. W VIII żużlową coridę postanowił urządzić Bednar. Najpierw spadł na drugą łukę z drugiej pozycji na czwartą, a potem odzyskał trzecią, wyprzedzając Jana Przanowskiego. W X ostro starli się po starcie Paluch i Wadim Tarasienko. Przez moment gorzowianie prowadzili podwójnie, lecz na przeciwnym progu je-

punkty. W XII gospodarze zniwelowali połowę tych strat, gdyż Mathias Pollestad zdołał tylko rozdzielić bardzo szybkiego Tarasienkę i Kevina Małkiewicz. Bieg numer XIII przyniósł siódmy remis 3:3 po tym, jak „król” grudziądzkiego toru - Michael Jepsen Jensen - ograł na dystansie najszybszego po starcie Thomsena. Przed nominowanymi gonitwami było 38:40.

Biegi nominowane - horror w czystej postaci!

Po XIV wyścigu radość wśród fanów z Gorzowa była ogromna. Po wykluczeniu przez sędziego Małkiewicz (dostał drugie ostrzeżenie za utrudnianie startu), Pollestad w popisowym stylu wydarł pierwszą pozycję Fricce'owi. Trzeci był Paweł Przedpełski, więc żółto-niebiescy objęli prowadzenie 40:44. Nie mogli już przegrać meczu, a do zwycięstwa potrzebowali marnych dwóch „oczek” w ostatnim biegu.

Po starcie do XV gonitwy Thomsen i Holder ulokowali się za plecami Tarasienki, wioząc z sobą Jepsena Jensena. Przy krawężniku było jednak tak ciasno, że w pewnym momencie Australijczyk dotknął przednim kołem maszyny swojego kolegi z drużyny i musiał się ewakuować w dmuchańca. „Kangur” został wykluczony z powtórki, zaś osamotniony Thomsen kompletnie zaspął na starcie. Potem już tylko dra-

matycznie spoglądał na silnik swojego motocykla, lecz o zbliżeniu się do prowadzących podwójnie Jepsena Jensena i Tarasienki nie miał nawet co marzyć. 5:1 dla „Gołębi”, które cudem uratowały remis 45:45 w całym spotkaniu.

Jak oceniamy Stal Gorzów?

Oto nasze oceny dla stalowców za inauguracyjny pojedynek w Grudziądzu.

Jack Holder - ocena 4

Zaczął kapitalnie, bo od pokonania liderów gospodarzy (jako jedyny wygrał z Wadimem Tarasienką). Później z biegu na bieg przygasał, co jednak nie znaczy, że jechał słabo. Szkoda jego upadku w XV biegu, bo pewnie gdyby nie to, stalowcy cieszyliby się ze zwycięstwa.

Paweł Przedpełski - ocena 4

W swoim pierwszym starcie nawet nie podłączył się do walki, ale później był pewnym punktem drużyny. W V biegu przedarł się przed Bastianem Pedersenem, a w VIII wyścigu bez problemu wykorzystał pierwsze pole startowe, które w bpierszych dziewięciu gonitwach dało zawodnikom aż siedem „trójek”.

Adam Bednar - ocena 4

W niedzielę stalowcy dwukrotnie wygrywali w stosunku 5:1 i w obu przypadkach była to zasługa 18-letniego Czecha. Stal bez wątpienia będzie miała z niego pożytek.

Anders Thomsen - ocena 4

Początek zawodów miał wyśmienity, ale później było coraz słabiej. Na tyle, że w ostatniej gonitwie nawet nie podłączył się do walki z rywalami i Stal jedynie zremisowała w Grudziądzu.

Oskar Paluch - ocena 4

Ewidentnie nie został w pełni wykorzystany. Owszem, zaczął od podwójnej porażki w wyścigu młodzieżowym, ale później był bardzo szybki. W IV biegu wygrał z ogromną przewagą, a w X gonitwie przegrał z Tarasienką, najlepszym zawodnikiem całego spotkania.

Hubert Jabłoński - ocena 1+

Ze postawienie na Jabłońskiego jako juniora było błędem, pokazują statystyki. Na sześć „ślipek” po stronie Stali trzy były udziałem Huberta. Samemu zawodnikowi plus dajemy za to, że w VII wyścigu przez ponad okrażenie jechał przed Maksem Fricke'iem.

Mathias Pollestad - ocena 4

Z każdym kolejnym biegiem jechał coraz lepiej. Przed biegami nominowanymi przegrywał co prawda z liderami przeciwnika, ale w XIV gonitwie to on zapewnił Stali Gorzów meczowy punkt.

Pozostałe wyniki 1. kolejki: Fogo Unia Leszno - Krono-Plast Włocławek 59:31, Betard Sparta Wrocław - Stelmet Falubaz Zielona Góra 64:26, Orlen Oil Motor Lublin - Pres Grupa Deweloperka Toruń 56:34.

Jarosław Miłkowski

Tym razem w prawo



ODDALI PUNKT W CZWARTEK

Stal Gorzów mogła wygrać niedzielny pojedynek w Grudziądzu. I to nie tylko, gdyby w ostatniej gonitwie dnia nie przewrócił się Jack Holder.

Wydaje się, że jeden duży punkt Stal straciła już w czwartek, gdy podawała skład na wyjazdowe spotkanie. Choć regulamin w tym sezonie pozwala na wystawienie na pozycji juniora zagranicznego młodzieżowca (a Stal ma czeskiego 18-latkę Adama Bednara), to sztab szkoleniowy postawił w tej for-

macji na Huberta Jabłońskiego. Tym samym pozbawił się pola manewru. Bo zamiast punktujących w niedzielę Oskara Palucha i Bednara - którzy nie zostali w pełni wykorzystani, bo nie pojechali po pięć biegów - trzy starty musiał odjechać Jabłoński. Gdyby 20-latek został wystawiony na pozycji U-24, manewrów taktycznych byłoby więcej.

A tak... radość z punktu wywiezionego z Grudziądza została przyćmiona przez niedosyt. ©©

Robert Gorbat

Z bocznej trybuny



SKŁAD NAKAZYWAŁA LOGIKA

Nie zgadzam się z oceną kolegi. Wyciąga wnioski, niczym patolog po sekcji - a ten zawsze stawia prawidłową diagnozę, lecz za późno. Nigdy nie dowiemy się, co byłoby po wstawieniu Huberta Jabłońskiego na pozycję U-24. Bo to byłyby inne wyścigi, z innymi rezultatami i innym zachowaniem zawodników. Żużlowy mecz to nie układanka z puzzli, z której można wyjąć na końcu dowolny element, wstać w to miejsce inny i oczekiwać, że rezultat będzie taki

sam. To tak nie działa. To jest żywy mecz i żywi ludzie, którzy w każdej sytuacji zachowują się inaczej.

I jeszcze jeden argument: Stal ma do jazdy siedmiu zawodników, a okazanie braku zaufania Jabłońskiemu już w pierwszym meczu oznaczałoby de facto zawężenie tego składu do sześciu żużlowców. Jak to przekłada się na wyniki, przekonaliśmy się boleśnie już w poprzednim sezonie. A takiej powtórki z pewnością nikt sobie w Gorzowie nie życzy. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

KRÓTKO

PIŁKA RĘCZNA

Z trzech wyjazdów nasi przywieźli łącznie dwie wygrane Lubuskie zespoły, rywalizujące w grupie B I ligi w komplecie wystąpiły w 22. serii spotkań na wyjazdach. Wyniki ich meczów: MKS Real Astromal Leszno - Zew Świebodzin 28:28, w rzutach karnych 4:5, Wolsztyniak Wolsztyn - Olimp AZS UZ Zielona Góra 32:30, UKS Spartakus Buk - UKS Trójka Nowa Sól 26:28. W tabeli Zew jest 4. - 41 pkt. (bramki 700:655), Olimp AZS UZ 5. - 40 pkt. (737:663), a UKS Trójka 7. - 32 pkt. (627:624).

KOSZYKÓWKA

Młodzież z SKM Zastal Zielona Góra już w półfinale MP! Koszykarze REWE digital Poland SKM Zastal Zielona Góra awansowali do półfinału mistrzostw Polski U-15. W ćwierćfinałowym turnieju, którego byli gospodarzami uzyskali kolejno następujące wyniki: z ŁKS Szkołą Gortata Łódź 65:90, z Siarką Tarnobrzeg 104:79 i z UKS Białogóra Warszawa 95:75. Zawody wygrał ŁKS, wyprzedzając zielonogórzan.

KOSZYKÓWKA

Juniorki AZS AJP Gorzów skończyły sezon w półfinale Enea AZS AJP była gospodarzem półfinałowego turnieju mistrzostw Polski juniorek U-17. Gorzowianki najpierw pokonały Lidera Biofarm Swarzędz 55:41, a następnie przegrały ze Śląską BFD Wrocław 39:95 i z Trójką Żyrardów 56:78. Tym samym zakończyły zmagania na 3. miejscu i odpadły z dalszej rywalizacji.

Do finałowych zawodów zakwalifikowały się Trójka i Śląska BFD.

PIŁKA WODNA

Młodzi waterpoliści z Gorzowa powalczyli w Europie Dwa zwycięstwa i trzy przegrane mecze to dorobek juniorów Alfego Gorzów w eliminacyjnym turnieju Nordic Waterpolo League U-16 w Helsinkach. Wyniki podopiecznych trenera Nikodema Buczkowskiego: z City of Manchester 10:6, z London Penquin 8:9, ze Sportingiem Lizbona 7:8, z Turun Uimarit 14:6 i z Cetus Espoo 10:12. Finałowe zawody zostaną rozegrane w Bonn (Niemcy) od 3 do 5 lipca br.

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Zadecydowały dwa przyłożenia zielonogórzan do przerwy Klub Futbolu Amerykańskiego Wataha Zielona Góra pokonał na swoim boisku Tytanów Lublin 12:0 w meczu 2. kolejki Polskiej Futbol Ligi. Obydwa przyłożenia zielonogórzanie zdobyli w pierwszej połowie - w I kwarcie za sprawą Tymoteusza Zieniewicza, a w II - Mateusza Dorna. To pierwsze zwycięstwo Watahy w nowym sezonie.

TENIS STOŁOWY

Młodszy z braci Błaszczyków stanął na podium w Austrii Jakub Błaszczyk z ZKS Palmiarni Zielona Góra zajął 3. miejsce w kategorii U-15 podczas 25-th Linz AG Youth Championships 2026 w Austrii. Starszy brat Jakuba - Maciej - w bardzo mocno obsadzonej kategorii U-17 uplasował się w przedziale miejsc 9-16. (rg)

PIŁKA RĘCZNA

W rozegranym awans meczu 21. kolejki w I lidze kobiet Osiński-Trans AZS UZ Zielona Góra przegrał na wyjeździe z MKS Vitamineo Jelenia Góra 30:33. Akademicki zajmując 9. miejsce w tabeli z dorobkiem 26 pkt. i bramkowym bilansem 516:605. Pewne już utrzymania się na zapleczu elity zielonogórzanki zakończą sezon jutro domowym meczem z SMS Zagłębiem Lubin - początek o godz. 19.00.



FOT. H. WIĄCEK/D. BICZYŃSKI

PIŁKA NOŻNA

Carina Gubin zmierzy się dziś o godz. 18.00 z Karkonoszami w Jeleniej Górze w zaległym (z 21. kolejki) meczu o mistrzostwo III ligi. W pierwotnym terminie spotkanie zostało odwołane po tragicznej śmierci Jakuba Łobody.

Stadion Polonii Słubice wciąż jest twierdzą nie do zdobycia

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

PIŁKA NOŻNA. W 23. kolejce spotkań lubuskiej IV ligi piłkarskiej kilka zespołów urządziło sobie ostre strzelanie. Na trzech stadionach kibice obejrżeli po sześć goli, a na jednym pięć. Wciąż zadziwia Polonia Słubice, która co rusz aplikuje rywalom pokazną liczbę goli.

Hattricki w Zielonej Górze i Szcząncu

Najbardziej efektowną „strzelaninę” oglądali kibice w Zielonej Górze i Szcząncu. W pierwszym przypadku miejscowi bezlitośnie ograli rywali, aplikując im sześć bramek, nie tracąc ani jednej. Z kolei w Szcząncu w podobny sposób triumfowali goście.

Rezerwy zielonogórskiej Lechii, wsparte zawodnikami III-ligowej drużyny, rozgromiły ostatnią w tabeli Stal Sulęcina. Trzy gole na swoim koncie zapisał Marcel Kurek, a po jednym zdobyli Mateusz Lisowski, Przemysław Mycan i Dawid Korzeniowski.

Z kolei Victoria Szczaniec poległa w starciu z Ilanką Rzepin. Tu hattrickiem popisał się Mikołaj Sauś, który już w 6 min otworzył wynik spotkania. Goście po 20 minutach meczu prowadzili 3:0, a kolejne trzy trafienia zaprezentowali w drugiej połowie spotkania. Strzelali też Adrian Nowiński, Gra-



FOT. FACEBOOK/POLONIA SŁUBICE

Piłkarze Polonii Słubice w wiosennej rundzie wygrali na razie wszystkie mecze

cjan Pieczonka i Mateusz Stefanowicz.

Piaś Iłowa długo stawiał opór liderowi

Sześć goli padło też na stadionie lidera rozgrywek - Odry Bytom Odrzański z tą różnicą, że gospodarze 5:1 pokonali Piaś Iłowa. Dość niespodziewanie goście długo stawili zacięty opór faworytowi. W 28 min prowadzenie „Oderce” dał Kacper Kopenhagen, ale tuż po zmianie stron boiska do wyrównania doprowadził Oliwier Reszuta. Niedługo później golem odpowiedział Mykita Łoboda, ale na kolejną bramkę

miejscowych kibice czekali aż do 75 min (Oskar Skąlecki). Bytomianie dopiero w końcówce meczu „dobili” rywala, po trafieniach Mykity Łobody i Mateusza Magdziaka.

Słubiczanie bezlitośni na wiosnę

Efektownym zwycięstwem popisali się również piłkarze trzeciej w tabeli Grupy Chmiel Polonii Słubice, którzy wygrali z Pogonią Skwierzyna 5:0. Dwie bramki dla miejscowych zdobył Arjanit Krasnigi. Urodzony w Wielkiej Brytanii, 26-letni reprezentant Kosowa na listę strzelców wpisał się w 84 i 85

min, kiedy jego drużyna prowadziła już 3:0. Wcześniej do „sieci” Pogoni trafiali Dawid Klukiewicz-Okpaca, Oliwier Begier i Igor Kurowski.

Warto zaznaczyć, że Słubiczanie kontynuują kapitalną serię wysokich zwycięstw. Podopieczni trenera Radosława Nolki wygrali tej wiosny wszystkie mecze, w sześciu spotkaniach zdobyli - uwaga! - 27 bramek. Nie stracili przy tym ani jednej. Można stwierdzić, że Polonia dysponuje twierdzą nie do zdobycia, bo póki co wszystkie wiosenne mecze rozgrywała na własnym stadionie. ©©

ŻUŻLOWE SZKIEŁKO

Rafał
Darżynkiewicz



Ruszyli. Dwa dni, cztery mecze, trzy zwycięstwa gospodarzy, jeden remis i 45 wyprzedzeń. Warto było czekać. Różne liczby, tak jak różne są nastroje po inauguracji. W Lesznie, Wrocławiu i Lublinie cmokają z za-

chwytu. Pełne stadiony, a drużyny, pewnie bijąc rywali, zainkasowały punkty. W tych zespołach wszystko zagrało. W Grudziądzu miejscowi w ostatniej chwili uratowali remis. Traktują go jako porażkę, a chwilę po ostatnim wyjściu rozpoczęło się poszu-

KPINY, KTÓRE KOCHAMY

kiwanie winnych. To grupa gospodarzy.

W grupie gości z satysfakcją i punktem wrócili z delegacji Gorzowianie. Pełna pula była o krok. Stal mocno zaskoczyła, choć każdy uważny obserwator przedsezonowych jazd musiał w tabeli „nieobliczalni” ustawić zespół Piotra Palucha w górnej części, a może nawet na jej szczycie. Potwierdzenie przyszło bardzo szybko, a jest przecież także ranking „widowskowi”. Tutaj za sprawą trzech mło-

dych gniewnych z Polski, Czech i Norwegii Stal zajmuje miejsce na pudle.

W Częstochowie szat nikt nie rozdziera, bo przecież tak być miało. Rewanż za finał poprzedniego sezonu i tradycyjne jednostronne widowisko w Lublinie. Emocji niewiele. Mistrzowie Polski mogą się tylko cieszyć, że przy Alejach Zyguntowskich jeszcze nie odnalazł się Martin Vaculik. Trochę szczęścia mieć trzeba, a tego zabrakło Zielonogórzanom. Feralny turniej

pożegnalny Grzegorza Walska nie pozostał bez wpływu na postawę drużyny we Wrocławiu. Bez lidera, a także bez zastępstwa zawodnika Fabiana dostał tegie lanie. Porażkę w spotkaniu z podtekstami można było mieć wkalowaną, ale styl nie przystoi kandydatom do czołowej czwórki ligi. Wszystko ma się odmienić w niedzielę.

Tak, jak piątku w Gorzowie, tak i niedzieli w Zielonej Górze przegapić nie można. Początek sezonu na Ziemi Lu-

buskiej wymarzony. W zasadzie gdyby już dziś albo w dniu regulaminowego awizowania składów opublikować typy sztucznej inteligencji, wszystko wiedzielibyśmy wcześniej. Nie czekajmy do weekendu! Sportowa rzeczywistość - na szczęście! - ciągle jeszcze różni się z oczekiwaniami, typami czy wynikami, proponowanymi przez sztuczną inteligencję. Sport się broni. Ciągłe kpiąc sobie ze świata algorytmów i symulacji. ©©